

SPRAWOZDANIE STENOGRAFICZNE

z 281 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej

z dnia 27 marca 1926 r.

CIII 48004

T R E Ś Ć:

	łam		łam
Urlopy pp. ks. Czuja, Jasińskiego, Miłczyńskiego, ks. Klinkego, Kaczmarka, Kordowskiego, ks. Matusa, Kapelińskiego, Kotkowskiego, ks. Kupczyńskiego, Jana Nawrockiego, Sołtyka, Federbuscha, Sirkisa, Wygodzkiego, Pragiera, Majewskiego i Manaczyńskiego.	3	Socha	20
Sprawozdanie o poprawkach Senatu do do noweli o ochronie lokatorów.	3	Trepka	21
Matakiewicz	3	Praussowa	24
Głosowanie	5	Minister Przemysłu i Handlu Osiecki	34
Sprawozdanie o wniosku w sprawie sprzedaży wytwórni aparatów telegraficznych i telefonicznych.	5	Pławski	36
Sommerstein	5	Wyrzykowski	37
Socha	9	Głosowanie	38
Pławski	10	Ustawa o medalu za wojnę o niepodległość (trzecie czytanie)	40
		Słeciński	40
		Przyjęcie w trzecim czytaniu.	
		Interpelacje	41
		Wnioski pp Hellera, Toczka i N. P. Ch.	42
		Wynik imiennych głosowań.	45

Początek posiedzenia o godz. 4 min. 23 po pol.)

DUBG/75a.

Urlopy pp. ks. Czują, Jasińskiego, Milczyńskiego, ks. Klinkego, Kaczmarka, Kordowskiego, ks. Matusa, Kapelińskiego, Kotkowskiego, ks. Kupczyńskiego, Jana Nawrockiego, Sołtyka, Federbuscha, Sirkisa, Wygodzkiego, Pragiera, Majewskiego i Manaczyńskiego.

Sprawozdanie o poprawkach Senatu do noweli o ochronie lokatorów.

Przedstawiciele Rządu:

Minister Sprawiedliwości Stefan Piechocki, Minister Przemysłu i Handlu Stanisław Osiecki, Kierownik Ministerstwa Reform Rolnych Józef Radwan.

Podsekretarze Stanu:

W Ministerstwie Spraw Wojskowych gen. Daniel Konarzewski, w Ministerstwie Sprawiedliwości Julian Siennicki, w Ministerstwie Robót Publicznych Artur Hausner.

Marszałek:

Otwieram posiedzenie. Protokół 279 posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu zarzutów. Protokół 280 posiedzenia leży w biurze sejmowym do przejrzenia. Jako sekretarze zasiadają pp. Harasz i Weinzieher. Listę mówców prowadzi p. Weinzieher.

Usprawiedliwiają nieobecność posłowie: Jan Nawrocki i Sadzewicz.

Udzieliłem urlopów posłom: ks. Czujowi, Jasińskiemu i Milczyńskiemu na 1 dzień, ks. Klinkemu, Kaczmarkowi, Kordowskiemu i ks. Matusowi na 2 dni, Kapelińskiemu na 3 dni, Kotkowskiemu, ks. Kupczyńskiemu, Janowi Nawrockiemu i Sołtykowi na 4 dni, Federbuschowi na 5 dni, Sirkisowi i Wygodzkiemu na jeden tydzień.

Proszą Izbe o udzielenie urlopów posłowie: Pragier na 25 dni, Majewski na dwa, a Manaczyński na trzy posiedzenia. Nie słyszę protestu, uważam, że Izba godzi się na udzielenie urlopów.

Przystępujemy do porządku dziennego. Proponuję, aby punkt 1: pierwsze czytanie ustawy o prowizorium budżetowym — załatwić na końcu posiedzenia, o ile prowizorium zostanie nam doręczone przez p. Ministra Skarbu.

Przechodzimy do punktu 2: sprawozdanie Komisji Prawniczej o poprawkach Senatu do uchwalonej przez Sejm noweli do ustawy o ochronie lokatorów (druk nr 2325). Jako sprawozdawca głos na p. Matakiewicz.

P. Matakiewicz:

Wysoki Sejmie! W dniu 3 marca 1926 r. uchwaliliśmy nowelę do ustawy o ochronie lokatorów.

Ustawa ta została przedłożona Senatowi, który na dzisiejszym posiedzeniu uchwalił jedną poprawkę do ustępu 1 art. 1 tej naszej noweli, a mianowicie, żeby po wyrazach: „też ustawy“ wpisać wyrazy: „o ile to dotyczy bezrobotnych“. W tej naszej noweli uchwaliliśmy, żeby te podwyżki komornego, które były przewidziane w ustawie o ochronie lokatorów, nie szły w górę do końca tego roku dla lokali jednoizbowych, a raczej dla jednego pokoju, albo pokoju i kuchni. Nie robiliśmy wyjątku, kto tam ma mieszkać w tych lokalach. Senat chce ograniczyć to dobrodziejstwo tej noweli, żeby dotyczyło tylko samych bezrobotnych.

Dziś odbyła się Komisja Prawnicza, która uchwalała większością głosów tę poprawkę Senatu odrzucić dlatego, że w lokalach jednoizbowych nie mieszkają sami bezrobotni, ale i ludzie, których wprowadzić nie można zaliczyć do kategorii robotników, lecz którzy są także nędzarami, np. wdowy i sieroty po poległych, inwalidzi, emeryci, a wreszcie niżsi urzędnicy i funkcjonariusze państwowi i samorządowi, którzy pobierają nędzne płace, i dla nich szczególnie wobec dewaluacji złotego i dażenia Rządu, żeby niedobór zmniejszyć, ta podwyżka komornego jest bardzo dotkliwa. Dlatego komisja zaproponowała większością głosów, żeby odrzucić poprawkę Senatu.

Z drugiej strony Komisja Prawnicza upoważniła mnie, jako referenta, do zaznaczenia w tej Wysockiej Izbie, że uważa, iż jeżeli władza ustawodawcza, jak Senat doręcza jakiś akt, to terminy odnośne w aktach ustawodawczych powinny odpowiadać ustawom. Tymczasem tu czytamy w uzasadnieniu tej poprawki Senatu: Art. 1 daje bardzo małe korzyści interesowanym mieszkańcom jednoizbowym, a nadwyreża w dużym stopniu ustawę likwidacyjną o ochronie lokatorów z 11 kwietnia 1924 r. Komisja Prawnicza zaprotestowała przeciw temu, że to się nazywa ustawą likwidacyjną. W ustawie o ochronie lokatorów tego terminu „likwidacyjna“ niema, bo ta ustawa nazywa się ustawa o ochronie lokatorów. Dalej zauważyła Komisja Prawnicza, że nie odpowiada przepisom ustawy o ochronie lokatorów, względnie noweli, to co jest powiedziane w 2 ustępie uzasadnienia, mianowicie Senat powiada: Ważniejsze są następne artykuły i te dają ubogim niebezrobotnym możliwość odroczenia eksmisji aż do 18 miesięcy i do rozłożenia na raty. Komisja Prawnicza wychodzi z założenia, że ani w noweli, ani w ustawie o ochronie lokatorów niema żadnego terminu 18-miesięcznego dla odroczenia eksmisji, lecz 12-miesięczny. Sejm życzy sobie i objawia życzenie, ażeby na przyszłość akta wychodzące z Senatu w terminach odpowiadały faktycznemu stanowi rzeczy.

W imieniu Komisji Prawniczej proszę Wysoki Sejm o odrzucenie poprawki Senatu.

Marszałek:

Przystępujemy do głosowania. Jak Panowie słyszeli, Senat zgłosił do projektu ustawy o ochronie lokatorów jedną poprawkę, mianowicie, ażeby w art. 1 punkcie 1 tego projektu ustawy po słowach: „też-

Sprawozdanie o poprawkach Senatu do noweli o ochronie lokatorów.**Sprawozdanie o wniosku w sprawie sprzedaży wytwórni aparatów telegraficznych i telefonicznych.**

że ustawy“ wstawić słowa: „o ile to dotyczy bezrobotnych“. Komisja wnosi o odrzucenie tej poprawki Senatu. (P. Głabiński: My jesteśmy za jej przyjęciem.) Wobec tego będziemy musieli zarządzić głosowanie dla stwierdzenia, czy znajdzie się kwalifikowana większość za odrzuceniem poprawki Senatu. Zarządzam głosowanie przez drzwi. Proszę Posłów, którzy zgodnie z wnioskiem komisji są za odrzuceniem poprawki Senatu, ażeby przeszli przez drzwi z napisem „tak“.

(P o g ł o s o w a n i u.)

Wynik głosowania następujący: za odrzuceniem poprawki, zgodnie z wnioskiem komisji, głosowało 122 posłów, przeciw 68. Jest więc kwalifikowana większość za odrzuceniem. Poprawka Senatu została odrzucona. Ustawę odeśle do ogłoszenia.

Przystępujemy do 3 punktu porządku dziennego: sprawozdanie Komisji Komunikacyjnej o wniosku p. Pławskiego i tow. w sprawie zamierzonej sprzedaży państwowej wytwórni aparatów telegraficznych i telefonicznych w Warszawie (druk nr 2217 i odbitka roneo nr 259).

Ponieważ pos. Gerlicza, który jest referentem w tej sprawie, niema i ponieważ niema także przewodniczącego Komisji Komunikacyjnej, pos. Bartla, wobec tego albo odłożymy ten punkt, albo przeprowadzimy dyskusję bez wysłuchania referatu, jeżeli kluby uznają tę rzecz za pilną. Czy Panowie godzą się na odłożenie sprawy do następnego posiedzenia? (Głos na prawicy: Tak jest.) Niema sprzeciwu. (P. Bryl: Jest sprzeciw.)

Przechodzimy więc do rozpatrzenia sprawy. Wnioski komisji, oraz wnioski mniejszości mają Panowie w odbitce roneo nr 259. Do głosu zapisany pos. Sommerstein.

P. Sommerstein:

Wysoka Izbo! Wobec braku osoby referenta chcę się ograniczyć jako koreferent na Komisji Komunikacyjnej wyłącznie do oświetlenia prawnego umowy, zawartej przez rząd poprzedni, przez p. Ministra Klarnera, ze spółką „Polskie Radio“ i uzasadnić wniosek mniejszości, jaki postawiłem na Komisji Komunikacyjnej, że Sejm uważa tę umowę za niekorzystną dla Skarbu Państwa. Chcę zauważyć, że właściwie Komisja Komunikacyjna w swojej większości to samo zapatrywanie wypowiedziała, lecz nie *expressis verbis*, albowiem jak widać z odbitki roneo, komisja przyjęła drugi mój wniosek, w którym wzywa się Rząd, ażeby dążył do zmiany punktów umowy niekorzystnych dla Skarbu Państwa, a zatem w tem *implicite* leży zarazem intencja i opinia

większości Komisji Komunikacyjnej, że ta umowa została zawarta niekorzystnie dla Skarbu Państwa, a jedynie zawahała się komisja przed wyciągnięciem ostatecznych konsekwencji przez otwarte i jasne stwierdzenie, że umowa ta narusza interes materialny Skarbu Państwa.

Będę się starał uzasadnić to moje zapatrywanie w sposób następujący.

W dniu 17 sierpnia 1925 r. Rząd nadał koncesję monopolową w zakresie radjofonii spółce z ograniczoną odpowiedzialnością pod firmą „Polskie Radio“ na przeciąg lat 10.

(Przewodnictwo obejmuje Wice-marszałek Dębski).

Według ustępu 1 tego aktu koncesyjnego Skarb Państwa miał uczestniczyć w eksploatacji tej koncesji do 40% zarówno w majątku, jak także i w dochodach założyć się mającej spółki akcyjnej dla eksploatacji radjofonii w Polsce. Tymczasem obok aktu koncesyjnego rząd przyjął do wiadomości oświadczenie jednostronne udziałowców spółki „Polskie Radio“, które jest sprzeczne z postanowieniami aktu koncesyjnego a sprzeczne zarazem z materialnym interesem Skarbu Państwa. W szczególności według aktu koncesyjnego rząd miał otrzymać 40% w majątku i dochodach spółki i miał mieć 40% wpływów na sposób prowadzenia spółki. Ale oświadczenie z tej samej daty, które rząd przyjął do zatwierdzającej wiadomości, jest z tem postanowieniem sprzeczne.

Według tego oświadczenia założyć się mająca spółka akcyjna ma otrzymać kapitał zakładowy akcyjny w wysokości 1.250.000 złotych. W 40% ma partycypować rząd, w 40% akcjonariusze, którzy w drodze subskrypcji nabeżdą akcje na okaziciela, a 20% ma należeć do założycieli spółki. Podzielono tedy akcje na trzy grupy: na grupę a), która miała należeć do rządu — 40%, na grupę b), która miała należeć do założycieli — 20%, i grupę c) — 40% dla akcjonariuszy narazie nieznanych, którzy w drodze subskrypcji mieli nabyć akcje na okaziciela. Według ustępu 2 lit. c. postanowień oświadczenia, grupa b), to jest grupa akcjonariuszy — założycieli, została uprzywilejowana i to w dwóch kierunkach. Po pierwsze, że posiadacze tych akcji otrzymują prawo podwójnego głosu, a zatem prawo głosu Rządu zostaje zmniejszone i ograniczone. Po wtóre akcjonariusze grupy b) otrzymują dywidendę nie w stosunku do ilości akcji, to jest 20%, lecz znowu podwójna, t. zn. otrzymują prawo do podwójnej dywidendy. Dla wszystkich akcjonariuszy przypada jedynie 5% dywidenda, która jest tak minimalną w dzisiejszych czasach, a podwójna dywidenda przypada akcjonariuszom grupy b), reszta zaś, która równa będzie zeru, przypada Skarbowi Państwa, względnie akcjonariuszom grupy c).

Okazuje się teraz jasnym, że w tych dwóch punktach postanowienia aktu koncesyjnego, który gwarantował Skarbowi Państwa 40% udziału, zostały unicestwione postanowieniami oświadczenia, albowiem Rząd nie ma 40% majątku i głosu, lecz tylko 33%. Rząd nie otrzymuje dywidendy odpowiedniej do ilości akcji, lecz dywidendę o połowę mniejszą, ponieważ superdywidenda akcjonariuszy grupy b)

Sprawozdanie o wniosku w sprawie sprzedaży wytwórnii aparatów telegraficznych i telefonicznych.

ma być podwójna. Powtóre Rząd nie ma żadnego wpływu na skład akcjonariuszy grupy b), albowiem zawarował sobie jedynie wpływ na grupę subskrybentów. Natomiast wszelkie zmiany w owej grupie zależą od większości spółki akcyjnej, a z chwilą kiedy akcjonariusze mają podwójne prawo głosu, będą mieli większość i Rząd zostaje w mniejszości. Będzie decydowała wola akcjonariuszy grupy b) o tem, komu oni pozbędą swoje akcje. Ale nie koniec na tem.

Wedle aktu koncesyjnego, — czytamy, o ile się nie mylę, w art. 15, — koncesja zostanie nadana na lat 10 i po upływie 10-letniego okresu Skarb Państwa ma obowiązek wykupić całe przedsiębiorstwo, a według jakiej ceny? Według ceny szacunkowej, którą ustala się według dwóch współczynników: wartości szacunkowej majątku przedsiębiorstwa i współczynnika rentowności według przeciętnego zysku ostatnich dwóch lat. Zasada słuszna, ale kto ma tę rzecz ocenić? Grupa rzeczoznawców. Zdawałoby się znów — zasada słuszna. Tę samą liczbę rzeczoznawców wyznacza strona jedna i druga, ale superarbitra wybiera los. A los jest często nieprzyjazny interesom Państwa i, jak Wysokiej Izbie wiadomo, często się to zdarza. Zamiast powołać do decyzji jakiś czynnik obiektywny, ale z góry ustanowiony, czy prezesa sądu administracyjnego, czy prezesa Trybunału Administracyjnego, tę rzecz, która decyduje o wielkiej sprawie, bo po jakiej cenie Skarb Państwa będzie miał prawo wykupić całe przedsiębiorstwo, pozostawia się losowi. Nie dość na tem.

Art. 16 aktu koncesyjnego postanawia, że Rząd ma prawo wypowiedzieć koncesję przed upływem określonego terminu, jeśli koncesjonariusz popadnie w konkurs, nie wypełni przepisów statutu spółki, nie przestrzega warunków koncesji, a nawet jeśli uprawia działalność przeciwną interesom Państwa. Prosiłbym Wysoką Izbę o chwilę uwagi. Rząd wypowiedział koncesję przed terminem z tego powodu, że koncesjonariusz rozwija działalność przeciwną interesom Państwa. Mimo to ma Rząd, Skarb Państwa ten sam obowiązek wykupienia całego przedsiębiorstwa i zapłacenia ceny szacunku, określonej przez rzeczoznawców względnie przez superarbitra wybranego losem.

A zatem jest to premia dla tej działalności przeciwnej ustawie czy statutowi czy wreszcie interesom koncesji, czy interesom Państwa, premia w tym sensie, że Państwo ma wykupić i zapłacić pełną wartość.

Nie ulega najmniejszej kwestji, że te ustępy w aktach koncesyjnych, względnie te oświadczenia, naruszają poważnie interes materialny Skarbu Państwa, z czego albo sobie nie zdawali sprawy autorowie tej umowy, zasiadający w poprzednim rządzie, co należy uważać za karygodną nieświadomość rzeczy, albo zdają sobie sprawę z tego, a wtedy jest to poprostu działanie na szkodę Państwa.

Chciałbym jednak podnieść moment jeden, który wychodzi poza sferę prawa i dotyczy ściśle interesów gospodarczych, a który, jeżeli kto, to powinni byli znać ministrowie skarbu, oraz przemysłu i handlu w poprzednim rządzie, pp. Władysław Grabski i Czesław Klarner. Powiedzieli, że spółka akcyjna ma mieć kapitału 1.250.000 zł. Skarb ma otrzymać 40%, a wpłacić równowartość 500.000 zł. Skarb na tę swoją równowartość daje obiekt, wytwórnienie państwową aparatów telefonicznych i telegraficznych, która oceniona została przez rzeczoznawców zaprzysiężonych na 720.000 zł., a została oddana w drodze aportu do spółki „Polskie Radio“ jedynie za pół miliona złotych, a zatem już z góry cena wypadła o wiele taniej. Można by pomyśleć, że ostatecznie przy tranzakcji nie decyduje ocena szacunkowa, lecz to, ile kto ofiaruje. Wprawdzie byłby ten argument, że koncesjonariusz, który otrzymuje monopolową koncesję, nie jest takim zwykłym reflektantem, który kupuje, lecz w takim razie właśnie on powinien znaleźć się w sytuacji przymusowej, a nie Rząd, który mu tę koncesję monopolową daje, i ten, który ma dać koncesję monopolową, mógłby łatwo przeforsować swoją wolę, ażeby koncesjonariusz zapłacił za ten obiekt tyle, na ile ocenili go rzeczoznawcy sądowi.

Ale abstrahuję od tego momentu. Przypuszczam, że kwota 500.000 zł. była odpowiednia wtedy, kiedy tę umowę zawarto, to znaczy dnia 17 sierpnia 1925 r. Proszę zważyć, że dnia 17 sierpnia 1925 r. był już okres załamania się złotego. Załamanie nastąpiło dnia 30 lipca. Wówczas kurs złotego w relacji do dolara wynosił 5,70. A zatem rząd wiedział, że kurs jest 5,70, wiedział, że jest załamanie się złotego, i chyba najlepiej ówczesny rząd, najlepiej ówczesny p. minister skarbu wiedział, że rzecz nie da się załatwić w ciągu krótkiego czasu, lecz, że to załamanie się złotego pójdzie swoim torem. Tak się też stało. Podkreślam przytem, że premier i minister Grabski przewidywał zwykle na dość daleką metę, co będzie. Tymczasem co się stało? Skarb Państwa dnia 17 sierpnia wniósł wkładkę do spółki akcyjnej, zapłacił 500.000 zł., oddając wytwórnienie za tę kwotę. Ta kwota 500.000 zł. równała się wówczas mniej więcej kwocie 93.000 dolarów. Wspólnicy Skarbu Państwa, akcjonariusze grupy b), względnie c), nie wnieśli wówczas swoich wkładek. Uczynili to dopiero w styczniu 1926 r., czy w grudniu 1925, kiedy kurs dolara był już na tym poziomie, co obecnie, więc 7,70, 7,50, czy 8,00. Wówczas tę kwotę, która na nich wypadła, zmniejszono prawie o połowę, o 360.000 złotych. Nie ulega tedy najmniejszej kwestji, że te świadczenia wzajemne wspólników nie są równomierne, albowiem rząd w sierpniu dał 500.000 zł., które wówczas reprezentowały 93.000 dolarów, a jego wspólnicy dają połowę w grudniu czy w styczniu i mają drugą połowę dać w relacji 8,00 czy 7,50, zatem dają o 50 czy 40% mniej. W ten sposób kapitał akcyjny spółki odrazu się kurczy i odrazu także dochodowość i udział Skarbu Państwa w tej spółce się kurczy.

Na Komisji miałem zaszczyt przedstawić, że choćby nawet stanąć na tym gruncie, że umowa, zawarta dnia 17 sierpnia 1925 r. względnie to oświad-

**Sprawozdanie o wniosku w sprawie sprzedaży
wytwórní aparatów telegraficznych i telefo-
nicznych.**

czenie, przyjęte następnie w imieniu Rządu do wiadomości 9 listopada 1925, Rząd wiąże i umowa jest zawarta definitywnie, mimo to Rząd obecny, który wcale nie zawinił w zawarciu tej umowy, bo wówczas nie był u steru, ma możność nawet na gruncie *fait accompli*, na gruncie prawnie zawartej umowy, przeciwstawić się tym niekorzystnym punktom, które przed chwilą miałem zaszczyt wyłuszczyć. Albowiem spółka akcyjna, która ma się zająć eksploatacją radjofonji w Polsce, nie została dotychczas przez Rząd zatwierdzona. Należy przeprowadzić dystynkcję między Skarbem Państwa jako kontrahentem prywatno-prawnym w umowach prywatno-prawnych, to jest w umowie spółki, a Rżadem, który reprezentuje suwerenność Państwa, do którego należą akty państwa tej miary jak nadanie komuś koncesji, względnie zatwierdzenie statutu spółki akcyjnej. Rząd może przy zatwierdzeniu spółki akcyjnej zażądać odpowiednich zmian w statucie i Rząd tą drogą może uzyskać od koncesjonariuszy zmianę punktów niekorzystnych dla skarbu Państwa, grożąc odmową zatwierdzenia. Tego się właśnie domagamy.

Proszę tedy Wysoką Izbę, ażeby na podstawie przedłożonych tu punktów, zgodnie z większością Komisji Komunikacyjnej, nie tylko wezwała Rząd, by dążył do zmiany punktów niekorzystnych dla Skarbu Państwa, ale zarazem wypowiedziała zupełnie jasno, otwarcie i bez ogródek, jak tego wymaga interes materialny Skarbu i moralna strona tej całej sprawy, że umowa ta została zawarta niekorzystnie dla Skarbu Państwa i że w tej umowie mieszczą się poważne niekorzyści dla Skarbu Państwa.

Wicemarszałek Debski:

Został zgłoszony wniosek p. Holeksy treści następującej: „Wnoszę o przesłanie punktu 3 dzisiejszego porządku dziennego do Komisji Prawniczej z terminem 2-tygodniowym dla sprawozdania na plenum”. Przeciw wnioskowi formalnemu p. Holeksy głos ma p. Socha.

P. Socha:

Wysoka Izbo! P. poseł Holeksa, stawiając ten wniosek o odesłanie sprawy tej do Komisji Prawniczej, zgłosił zarazem wniosek drugi, ewentualny, który wykazał bezpodstawność pierwszego wniosku, bo w drugim wniosku wyraźnie podkreślono, że Sejm stwierdza, iż umowa, zawarta z Polskim Radjo, jest niekorzystna. Dziwnem mi się przeto wydaje, ażeby odsyłać do komisji tę sprawę, którą sam p. Holeksa uważa za szkodliwą. Z drugiej strony podkreślam, że jeżeli chodzi o to, co mamy rozpatrzyć, to chodzi tutaj wyłącznie o rozstrzygnięcie przez Wysoką Izbę, czy umowa jest korzystna, czy

nie i ażeby to rozstrzygnąć, sądzę, że niekoniecznie trzeba być prawnikiem.

Wicemarszałek Debski:

Przystępujemy do głosowania. Proszę Posłów, którzy są za przyjęciem wniosku p. Holeksy, ażeby sprawę odesłać do Komisji Prawniczej, aby wstali. Stoi mniejszość — wniosek odrzucony.

Głos ma p. Pławski.

P. Pławski:

Wysoka Izbo! Sprawa tej wytwórní nie jest nowa, bo ciągnie się od lat kilku; weszła zaś w nowy okres dopiero wtenczas, kiedy wytwórnia zaczęła dawać zyski. Mały warsztat został po okupantach, znalazł się materiał, nabyto fabryczkę Pecza, z początku była walka o byt, ale kiedy ta walka uwieńczona została dobrym skutkiem, kiedy fabryczka zaczęła się rozwijać i nabywać coraz więcej materiału, mieć coraz więcej maszyn i robotników, kiedy otrzymała warunki rozwoju, wtenczas dopiero zaczął się pęd rozmaitego typu kapitalistów do nabycia tej fabryki. W roku 1920 wyprodukowano 250 aparatów, w 1921 — 903, w 1922 — 1464, w 1923 — 2594, w 1924 — 3320, a w roku 1925 — 4270. I w miarę tego, jak ta fabryka zaczyna przedstawiać nie tylko realną wartość, ale i stanowić coraz większą konkurencję nie tylko dla naszych firm, ale i dla firm zagranicznych, apetyty wzrastają coraz więcej i coraz więcej znajduje się ludzi i towarzystw, którzy chcą tę fabrykę nabyć.

W roku 1921 specjalna konferencja międzyministerjalna, zwołana w Ministerstwie Poczty i Telegrafów, już konstatuje, że produkcja fabryki jest za mała, że trzeba tę firmę rozbudować, ale Państwo nie ma środków, a więc trzeba utworzyć wielką fabrykę i przyciągnąć kapitały. I kiedy zapytywano przedstawicieli poszczególnych ministerstw, na ile można obliczać obciążenia, Ministerstwo Kolei w osobie p. dyrektora Zazuli odpowiedziało, że roczne zapotrzebowanie będzie wynosić 300 do 400 aparatów Morsego i 900 do 1.000 aparatów telefonicznych typu kolejowego. Przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wojskowych kpt. Synek zaznaczył, że zachodzi konieczna potrzeba uruchomienia tej fabryki, stwierdził konieczność wciągnięcia kapitału zagranicznego, a posunął się tak daleko w sprecyzowaniu swego stosunku do kapitału polskiego, kapitału państwowego, że powiedział, iż Rząd Polski jako zwykły akcjonariusz powinien posiadać tylko 30%, kapitał krajowy 50%, a kapitał zagraniczny 20%. We wszystkich tych rozumowaniach kapitana Synka, przedstawiciela Ministerstwa Spraw Wojskowych, co do wyboru firm zagranicznych, Ministerstwo Spraw Wojskowych stanowczo obstaje, ażeby wybór był czyniony z wielką starannością. Ministerstwo Spraw Wojskowych jest zdania, że należy zainteresować tą sprawą firmę Cedergren, to jest tę firmę, która w rezultacie, po kilkoletnich wielkich usiłowaniach, dopięła swego celu. W r. 1921 przedstawiciel rządu zauważa, że Państwo w żadnym wy-

Sprawozdanie o wniosku w sprawie sprzedaży wytwórni aparatów telegraficznych i telefonicznych.

padku nie powinno mieć przeważającej ilości akcji, bo — jak powiada p. Terlikowski, przedstawiciel Ministerstwa Skarbu — rząd nie powinien mieć przewagi kapitału w takiej spółce, gdyż to mogłoby hamować rozwój przedsiębiorstwa. Występujący przedstawiciele różnych ministerstw, przedstawiciele Państwa i powiadają, że kapitał reprezentowany przez Państwo może zatamować rozwój tego przedsiębiorstwa.

Powstaje jednak pytanie, dlaczego w takim razie ten kapitał państwowy wogóle ma być wniesiony? Dlatego, że kapitał prywatny chce mieć tylko korzyści, które daje wytwórczość, a nie chce mieć obowiązku wydatków i Państwo ma być tym nieodpowiedzialnym, bezimiennym udziałowcem, który musi pracować na ten kapitał czy to zagraniczny czy krajowy. Nie łudźmy się, szanowni Panowie, że jeżeli przedstawiciele rządu, przedstawiciele ministerstw, w ten sposób bronili Państwa i interesów Skarbu, to na koniec musiały te tendencje wyzbycia się tej fabryki wzmagać się w miarę rozwoju jej dochodowości. I widzimy, że im więcej dochodową była fabryka, tem więcej tendencji ujawniało się do wyzbycia się jej. W 1921 r. — powiedział o tem jeden z przedstawicieli Ministerstwa Poczty i Telegrafów — myśl sprzedania fabryki została zaniechana, ponieważ była interpelacja w Sejmie, lecz znów w miarę rozwoju fabryki i ta tendencja rozwija się, przybiera kształty bardzo poważne, doprowadza wreszcie do zawarcia umowy, o której mówił p. Sommerstein.

Z drugiej jednak strony widzimy inną tendencję u pracowników, ze strony inżynierów, którzy pracują w tej fabryce. Nie była to fabryka prowadzona handlowo. Byli to inżynierowie opłacani jako urzędnicy, a więc znacznie gorzej, niż w innych zakładach przemysłowych, ale mimo tego, poświęcając cały swój czas i umiejętność, doprowadzili oni do utrzymania się tej fabryki przy Państwie. Mam tutaj odpis listu inżyniera Wiśniewskiego, który dziś już nie żyje; pisze on, że otrzymawszy wiadomość, że Ministerstwo Poczty i Telegrafów chce się pozbyć tej fabryki, oświadcza, że wytwórnia nie tylko nie daje strat, ale owszem daje zyski, sprzedaje wytwory swoje po cenie znacznie niższej, niż inne wytwórnie, niżej nawet, niż konkurencyjne w tym czasie tanie produkty niemieckie. Zapytuję potem, dlaczego Ministerstwo ma zamiar oddać tę organizację przemysłową do eksploatacji kapitału prywatnego, który dotychczas w przemyśle podlega wpływowi spekulacyjnym i którego kierunek ujemnie wpływa na korzyść ogółu. A jeszcze jeden argument: fabryka nie korzystała z żadnych zasiłków z kas skarbowej, sama załatwiała wszystkie sprawy pieniężne, od Ministerstwa wymagała tylko jednego: żeby płaciło za te obstalunki, które wykonuje.

Proszę Panów, następuje milczenie przez 3 lata, a po 3 latach znowu zbierają się pp. przedstawiciele rozmaitych ministerstw i na konferencji odbytej dn.

20 lutego 1924 r., w sprawie budowy fabryki aparatów prądów słabych, zabierają głos różni inżynierowie, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wojskowych, Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Ministerstwa Kolei i innych. Zabierał głos p. pułk. Jawor z Ministerstwa Spraw Wojskowych i powiedział, że są skargi na to, że ta wytwórnia nie otrzymuje obstalunków z Ministerstwa Spraw Wojskowych, ale w tem Ministerstwie niema ustalonych typów i to uniemożliwia czynienie większych zakupów w kraju i zagranicą. Najlepszym dowodem jest, że kredyt, przyznany na zakup sprzętów łączności w zeszłorocznym budżecie, nie mógł być wyczerpany. P. pułk. Jawor stwierdził, że nie dlatego nie daje się wytwórni obstalunku, że wytwórnia nie może go wykonać, ale dlatego, że nie ustalono typu aparatów telegraficznych, i dlatego nawet kredyty nie zostały wyzyskane. W tym samym protokole, z tego samego dnia i tej samej godziny niemal; p. pułkownik Jawor wyjaśnia, że Ministerstwo Spraw Wojskowych pokrywa tylko drobną część swojego zapotrzebowania w państwowej wytwórni aparatów telefonicznych i telegraficznych, a reszta bierze się na realizację budżetu fabryki prywatnej, nie wyczerpując kredytu. Naszem zdaniem osłabia to w znacznej mierze pogotowie wojenne państwa. Te sprzeczności, które tkwią w protokole z jednego i tego samego posiedzenia, zostały ujawnione na komisji, wskazując na to, że raz p. pułkownik Jawor oświadczył, że nie można dawać obstalunków, bo się nie wie, czy państwowa wytwórnia wykona ten obstalunek, jak należy, to znów, że gdy daje się zamówienie zagranicznym firmom, znanym w świecie, to się wie, że ten obstalunek będzie wykonany tak, jak tego wojsko potrzebuje. Takie sprzeczności w tym samym protokole mamy przed oczyma. Z tego wynika, że wojsko wołało nie zamawiać u państwowej wytwórni i nie korzystać z kredytów i w ten sposób podrywało jej istnienie. Ministerstwo Kolei, zdawałoby się, żąda dużo aparatów Morsego, których nota bene nie potrzeba w takiej ilości, i aparatów innych, lecz kiedy na komisji zapytano przedstawiciela Ministerstwa Kolei o tę sprawę, otrzymaliśmy odpowiedź, że oni o egzystencji wytwórni dowiedzieli się dopiero w 1922 roku, a przecież p. dyrektor Zazula na posiedzeniu w 1921 r. oznaczył ściśle, jakie obstalunki Ministerstwo Kolei może dać. Ale Ministerstwo Kolei byłoby dało, gdyby powstała fabryka prywatna, gdyby były własnością kapitału prywatnego, zagranicznego czy polskiego, ale skoro była państwowa, nie było mowy o żadnych obstalunkach. I znów widzimy tę tendencję, że wypukła się potrzeba, że one są realne wtenczas, kiedy mówi się o fabrykach prywatnych, ale kiedy mówi się o wytwórniach państwowych, to wszystkie zapotrzebowania maleją do minimum.

Ten protokół świadczy o tem, że pp. przedstawiciele ministerstw daleko lepiej orientują się w sprawach przemysłu ogólnego, niż w sprawach, które są im bezpośrednio dostępne, sprawach funkcjonowania państwowych wytwórni. Przedstawiciele wojska, przemysłu i handlu mówią o stosunku do kapitału zagranicznego, mówią, że państwo nie powinno mieć decydującego wpływu na takie akcyjne przedsiębiorstwa, bo to zabija inicjatywę pry-

Sprawozdanie o wniosku w sprawie sprzedaży wytwórni aparatów telegraficznych i telefonicznych.

watna, ale nie mówią, jak wykorzystać to, co jest w rękach państwa, jak postawić na należytych poziomach, jak ten warsztat pracy utrzymać w rękach państwa.

Pułkownik Jawor określa, że zapotrzebowanie Ministerstwa Spraw Wojskowych obejmuje materiału mniej więcej na 4 miliony zł. rocznie. Ale wytwórnia tego obstalunku nie widzi. Nakoniec pod presją daje się obstalunek — ale na aparat polowy wynalazku pewnego majora — nazwiska sobie nie przypominam — wynalazku, który musi być zrealizowany, gdyż Ministerstwo Spraw Wojskowych dało za ten wynalazek nagrodę temu p. majorowi w sumie 25.000 zł. Ponieważ to się stało w czasie, kiedy mamy kryzys finansowy i przemysłowy, w czasie, kiedy niesłychanie trudno wydobyć pieniądze na najelementarniejsze potrzeby, kwota 25.000 zł. świadczy, że musiał to być epokowy wynalazek. Coprawda, złe języki, zwłaszcza znani specjaliści, powiadają, że z takim modelem ten został skonstruowany w tej fabryce państwowej wytwórni aparatów telefonicznych i telegraficznych, już w innych państwach taki sam aparat produkowano masowo, naturalnie nie identyczny, ale z tą samą zasadą. Powołuję się w tej materii na zdanie profesora Bartla. Uwypukla się tu niesłychane szafowanie grosza publicznego w postaci 25.000 zł. za ten wynalazek. — Zastrzegam się, że nie znam tych innych aparatów.

Otóż zaczyna się produkcja tego aparatu, ale produkcja ta nie idzie, zatrzymuje się; więc bierze się ten aparat, przedstawia się go firmie Ericson i ta dopiero ma ten aparat konstruować. Państwowa wytwórnia dalej nie może znaleźć obstalunków, choć zdawałoby się, jest ona naturalną potrzebą Ministerstwa Kolei i Ministerstwa Spraw Wojskowych. Zresztą spółka telefoniczna ma w umowie z Rządem warunek, żeby obstalowywała tutaj u nas aparaty telefoniczne, lecz spółka tego nie dotrzymuje, a Rząd nie jest w stanie nic zrobić, żeby to na spółce wymusić. Więc państwowa wytwórnia nie otrzymuje obstalunków i zdawałoby się, musi zgiąć, bo żadna z państwowych instytucji nie daje obstalunków w odpowiedniej mierze. Wywozi się jednak te aparaty do Rumunii i prosi się Rumunię, żeby zamawiała je tutaj u nas. Wygląda to dosyć oryginalnie; wtenczas, kiedy my własnego zapotrzebowania państwa nie możemy tu zaspokoić, bo nie chcemy obstalowywać we własnej wytwórni, szukamy rynku w Rumunii. Rumunia bierze trzy aparaty, dwa z nich zwraca podobno, a jeden zatrzymuje; w ten sposób uniemożliwia naszej wytwórni produkcję tego typu i zmusza ją do żmudnej, długiej roboty nad skonstruowaniem nowego modelu tego samego aparatu brzęczykowego, który został na przechowanie w Rumunii nie wiem na jak długi czas. Nie wiem, czy w Rumunii nie produkują już tego aparatu.

Widzimy z tego wszystkiego, że jest niesłycha-

ny chaos, niedbalstwo i brak zrozumienia, że ten mały warsztat, który stał się teraz wielkim, powinien być utrzymany, rozwijany i powinien być otoczony opieką państwową. Że tak jest, że ta państwowa wytwórnia stoi na wysokości zadania, stwierdza to p. Dyrektor Generalny Poczty i Telegrafów, który w piśmie z dnia 17 marca 1924 r., skierowanym do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, do wydziału wielkiego przemysłu, w departamencie przemysłowym, mówiąc o pewnej firmie wiedeńskiej, pisze, że jej wyroby są tandetne, że nie mogą być porównywane z wyrobami firm niemieckich, szwedzkich, duńskich, a są też gorsze od wyrobów państwowej wytwórni aparatów telegraficznych i telefonicznych, które szczególnie w ostatnim 1923 roku, najzupełniej zaspakajały wymagania b. Ministerstwa Poczty i Telegrafów i pod względem jakości wykonania były zadowalające. Produkcja państwowej wytwórni pokryła w r. 1923 całkowite zapotrzebowanie roczne resortu i wyzwoliła b. Ministerstwo Poczty i Telegrafów pod względem aparatów telefonicznych i telegraficznych od rynku zagranicznego. Od początku 1923 r. aparaty telefoniczne, telegraficzne, części zapasowe do nich, a także części zapasowych do aparatów Hughes'a typu niemieckiego nie zamawiano wcale zagranicą, lecz dostarczała ich li tylko państwowa wytwórnia aparatów telefonicznych i telegraficznych. Pod względem kompletnych aparatów Hughes'a nastąpiło uniezależnienie Polski od fabryk zagranicznych. Więc jeszcze jeden moment, jest to nietylko warsztat pracy, nietylko fabryka, która zaspakaja nasze zamówienia w dziale aparatów telefonicznych i telegraficznych, ale i konkurent firm zagranicznych, który wpływa na obniżenie cen, na precyzyjność wyrobów, nie pozwala na monopol tych wielkich firm zagranicznych.

A państwo nie dawało tej fabryce kapitału obrotowego wtenczas, kiedy, jak wiemy, prawie każdy większy warsztat pracy, każda większa fabryka, czy to Parowóz, czy Pocisk, czy rozmaite inne fabryki, mające obstalunki rządowe, powstawały z zaliczek ze Skarbu Państwa i na tych zaliczkach fundowały swoje istnienie. Wtenczas ten warsztat pracy, który przecież należy do państwa, nie korzystał z zaliczek, nie miał tego kapitału obrotowego i pomimo to wytrzymywał konkurencję, pomimo to rozwijał się, pomimo to dochodził do coraz większej perfekcji. P. Generalny Dyrektor Poczty i Telegrafów stwierdza, że bilans za 1919 r. dał zysk, że bilans za 1920 r. dał zysk 633.920 mk., za 1921 r. dał czystego zysku 15.938.242 mk. 21 fen., za 1922 r. dał zysku 145 milionów, w 1924 r. było zysku czystego 16.000 zł, a w 1925 r. według surowego bilansu mniej więcej 60 — 65.000 zł. czystego zysku. (Głos: 72.000 obecnie.) Proszę Pana, wiem, że można obliczać nawet na 80.000, ale ponieważ jeszcze nie mam oficjalnego zestawienia, wolę operować cyframi mniejszemi. Chce tylko stwierdzić, że nietylko nie może być mowy o deficycie, ale może być mowa tylko o zysku mniejszym lub większym.

P. Generalny Dyrektor Poczty i Telegrafów stwierdza, że wytwórnia pod względem technicznym i pod względem finansowym rozwija się dosko-

Sprawozdanie o wniosku w sprawie sprzedaży wytwórni aparatów telegraficznych i telefonicznych.

nale, że nietylko nie przynosiła strat, ale nawet przynosiła pokaźne zyski, że różne firmy liczyły się poważnie z egzystencją tej państwowej wytwórni, i że obniżają swoje pierwotne żądania na skutek jej ofert konkurencyjnych. W ten sposób ta placówka powyższa była poważnym regulatorem cen na artykuły telegraficzne i telefoniczne. Nic więc dziwnego — pisze Generalny Dyrektor Poczty i Telegrafów — że od roku 1921 o nabycie wytwórni ubiega się wiele firm, tak krajowych jak i zagranicznych, widocznie w celu pozbycia się poważnego konkurenta i zmonopolizowania tej gałęzi przemysłu. Państwowa wytwórnia stoi pod względem technicznym na wysokości zadania, kapitał obrotowy czerpie obecnie z oprocentowanych pożyczek złotych P. K. O. i z zaliczek wpłacanych na poczet zamówień i nietylko nie przynosi strat, ale przeciwnie, przedsiębiorstwo rentuje się i daje czyste zyski.

P. Generalny Dyrektor Poczty i Telegrafów, który może być największym autorytetem w tej dziedzinie, bo najwięcej się zna, powiada, że w razie utworzenia spółki mieszanej Generalna Dyrekcja uważa, że należałoby ją oprzeć na następujących zasadach: zakładowy kapitał akcyjny w złotych polskich, udział Rządu ma wynosić minimum 51%. W ten sposób Rząd miałby decydujący wpływ, a nie tak, jak niektórzy Panowie na Komisji podnosili, że Rząd powinien mieć mniej, żeby nie krępować prywatnej inicjatywy, żeby nie uniemożliwiać rozwinięcia tych planów, które mają prywatni kapitaliści. P. Generalny Dyrektor pomija wszystkie drobniejsze punkty, nie mające istotnego znaczenia dla tej sprawy, ale powiada, że ponieważ państwowa wytwórnia rentuje się całkowicie, daje nawet pokaźne zyski, byłoby może najracjonalniej utrzymać tę placówkę w formie fabryki czysto rządowej, a to celem regulowania cen na rynku krajowym. Niezależnie od tego możnaby poprzeć jednocześnie powstanie w Polsce zupełnie prywatnej fabryki telefonów z kapitałem polskim lub zagranicznym. W ten sposób dałoby się uniknąć zmonopolizowania całego przemysłu słabych prądów w jednym ręku i dyktowania cen przez rynek prywatny tak wewnętrzny, jak i zagraniczny. Tego rodzaju rozwiązanie sprawy miałoby również duże znaczenie dla zabezpieczenia produkcji telefonicznej podczas wojny, na wypadek ewentualnego pożaru jednej z fabryk, zburzenia takowej przez płatowce, lub w razie zbrodniczego zamachu.

Proszę Panów, ten państwowy punkt widzenia, który teraz mam zaszczyt referować, był punktem widzenia rządu. Podtrzymywała go też specjalna komisja oszczędnościowa, delegowana przez p. Moskalewskiego pod przewodnictwem p. inż. Tołłoczki. W dn. 14 lipca 1924 r. stwierdziła ona, że wytwórnia powinna być utrzymana w ręku państwa i działać na zasadzie porozumienia między Generalną Dy-

rekcją Poczty i Telegrafów a Ministerstwem Spraw Wojskowych i Kolei. I wiele innych rzeczy stwierdzono, które świadczą, czem jest ta fabryka nie z punktu widzenia technicznej gospodarki, bo do tego komisja nie była powołana, ale z punktu widzenia tej oszczędności, którą w tak drakoński nieraz sposób przeprowadzano w innych instytucjach. Ta komisja postanowiła z tego punktu widzenia utrzymać wytwórnię przy państwie.

Zdawałoby się tedy, że niema żadnych podstaw do wyzbycia się tej wytwórni, do sprzedaży. Ale zjawia się znowu ten czynnik prywatnego kapitału, który dąży do nabycia, i ten czynnik za pomocą różnych sposobów, o których tu nie będę mówił, dąży do tego, ażeby wytworzyć atmosferę konieczności sprzedania wytwórni jako deficytowego przedsiębiorstwa, i znajduje posłuch w Ministerstwie Skarbu, które postanawia wyzbyć się jej za pomocą dekretu Prezydenta, za pomocą pełnomocnictw, które p. minister Grabski otrzymał od Sejmu. Zapada ta decyzja w specjalnej komisji Ministerstwa Skarbu. Zbiera się specjalna komisja pod przewodnictwem wtenczas p. wiceministra skarbu Klarnera i decyduje. Mam wrażenie, że Panowie, którzy brali udział w tej komisji, nawet nie wiedzieli o badaniach już dokonanych przez innych przedstawicieli rządu, bo decydowali z jednego tylko punktu widzenia: by jak najprędzej sprzedać tę wytwórnię. Dnia 16 lipca 1924 r., myśląc o tem tylko, żeby jak najwięcej dostać za to pieniądze, p. minister Klarner i inni jego towarzysze przychodzą do przekonania, że wtenczas dopiero uzyska się maximum za wytwórnię, jeżeli ona będzie uruchomiona w całej pełni, bo inna jest wartość źle prosperującej fabryczki, a inna fabryczki, która wykonywa precyzyjne aparaty. P. minister Klarner wypowiada zdanie, że Ministerstwo Spraw Wojskowych powinno zamiechać abstynencji i dawać obstalunki tej fabryce, chociażby dlatego, że ona powinna wykonywać aparaty, które Ministerstwo Spraw Wojskowych musi mieć, a i dlatego, że fabryka czynna będzie daleko rentowniejsza, że wtedy cena jej wzrośnie i dlatego powinien ją poprzeć wszystkie czynniki państwowe. Więc nawet ci panowie, którzy nie wchodzi w istotę rzeczy, nie dbają o techniczne potrzeby Ministerstwa Kolei, Ministerstwa Poczty i Telegrafów, teraz Generalnej Dyrekcji Poczty i Telegrafów, oraz wszystkich tych innych instytucji państwowych, któreby mogły utrzymać tę wytwórnię, lecz rozpatrują tę sprawę tylko z kupieckiego punktu widzenia, nawet i oni na swoim posiedzeniu przychodzili do przekonania, że należy tej fabryce dawać obstalunki i uruchomić ją. Pomimo to, nie daje się tych obstalunków, zmusza się wytwórnię do tego, że ona wprost zamiera, i w ten sposób robi się z niej sztucznie instytucję, której Państwo nie może utrzymać, a potem zawiera się umowę z Polskim Radjo o sprzedaż tej wytwórni.

Polskie Radjo, towarzystwo, które nie ma nic wspólnego z produkcją aparatów telegraficznych i telefonicznych, z początku, widząc sytuację, mówiło szczerze, czy nieszczerze — w to wchodzić nie mogę, — że nie chce tej wytwórni, ale przychodzi Rząd, a raczej Minister Przemysłu i Handlu i powia-

Sprawozdanie o wniosku w sprawie sprzedaży wytwórni aparatów telegraficznych i telefonicznych.

da: My wam dajemy aport, wchodzimy do waszego towarzystwa i 40% akcji nabywamy—dajemy wam tę fabrykę. I w ten sposób ta wytwórnia przechodzi na cudzą własność w cenie 500.000 zł., chociaż przysięgli eksperci z ramienia Ministerstwa Skarbu ocenili ją na 654.047 zł. Do tej sumy trzeba dodać 59.123.96 gr. za nowo-nabyte maszyny, jednym słowem cena tej wytwórni wynosić powinna 500.000 zł, lecz 713.171 zł. Mało tego. Nie gwarantuje się, że te złote mają być w złocie. Przychodzi spadek złotego i chociaż ta umowa była zawarta w sierpniu, opiewa i teraz na sumę 500.000 zł. chociaż wszystkie półfabrykaty, materiały, fabrykaty, zgromadzone na fabryce, warte są 804.343 zł. Tego nie uznaje towarzystwo, a cóż warte są te materiały i półfabrykaty, jeżeli się je oddzieli od produkcji, — trzeba je chyba sprzedać na szmela.

Więc zamiast wartości razem 1.517.514 zł Skarb Państwa otrzymuje akcje w nominalnej wartości 500.000, papiery, które Skarbowi Państwa nic teraz nie dają i długi czas może nie dadzą. Ale fabryka, która jest realną wartością, przechodzi do Polskiego Radjo, które natychmiast, nie czekając ani godziny sprzedaje tę fabrykę Ericssonowi, szwedzkiemu towarzystwu, sprzedaje w sposób w jaki chce, bierze nie wiem ile, ale wiem, że nie traci na tem, i wiem, że dostaje zamiast tej fabryki nową nadawczą stację, która ma stanąć tu, w Warszawie, a której nie mogłoby nabyć, bo nie ma pieniędzy.

W ten sposób Skarb Państwa oddaje prywatnemu towarzystwu państwową wytwórnię. Państwowa wytwórnia idzie do Ericssona, Ericsson zyskuje, bo przekreśla swego konkurenta i nabywa nowy warsztat, a towarzystwo Polskie Radjo dostaje za to nową stację nadawczą, wartą nie wiem ile—obawiam się nawet w przypuszczeniu mówić, by nie popełnić błędu — Państwu zaś zostają papiery nic nie warte, papiery, któreby powinny mieć znaczenie większej wartości, nawet gdyby relacji w złocie nie stosować, a trzymać się ceny, którą oznaczyli eksperci przysięgli Ministerstwa Skarbu. Na to ani Sejm, ani Rząd, ani społeczeństwo zgodzić się nie mogą, tego tolerować nie można pomimo wszelkie zapewnienia, że Rząd użył wszystkich środków, ażeby przeciwdziałać i oświadczenia p. Ministra Osieckiego w komisji, że jest przeciwnikiem tej transakcji, lecz czuje się związany czynami poprzedniego rządu. Kiedyśmy żądali wyjaśnienia, czy ta transakcja została zawarta w ten sposób, że skorzystano ze wszystkich możliwości, to przekonałiśmy się, że ani Prokuratorji Generalnej, ani Najwyższej Izby Kontroli nie zapytywano o zdanie, które to zdanie było zupełnie odmienne, niż zdanie Ministerstwa Przemysłu i Handlu, bo idzie po tej linii, po której ja ide w tej chwili. Jeszcze gorzej, bo kiedyśmy interpelowali w komisji, by nam udzielono jasnej odpowiedzi, i kiedyśmy żądali tej odpowiedzi z dokumentami Prokuratorji Generalnej w rękę, nie mogliśmy jej otrzymać. Dopiero pod naciskiem komisji Rząd

zwrócił się do Prokuratorji Generalnej i odpowiedź Prokuratorji Generalnej została odczytana na komisji. Jestem tu skrupowany tem, że komisja uchwałała tajność obrad, ale jeżeli Panowie zestawiają ten fakt tajności obrad komisji z drugim faktem, żeśmy stanęli na zupełnie innym stanowisku, niż Rząd poprzedni, który sprzedał wytwórnię, i żeśmy żądali otwarcia jawnych obrad, to Panowie się domyślają, jaka jest odpowiedź Prokuratorji Generalnej. Jestem skrupowany tajnością obrad, więc nie mogę przytoczyć argumentów, ale sam fakt jest dostatecznym zupełnie dla oświecenia, w jakim kierunku rozwija się rozumowanie Prokuratorji Generalnej. Jestem lojalny, ale chciałbym, żeby i Rząd był lojalny, żeby p. Minister Przemysłu i Handlu odsłonił tę tajemnicę i odczytał opinię Prokuratorji Generalnej, chciałbym, by ta opinia najwybitniejszych prawników mogła być wysłuchana przez Sejm i stała się podstawą dla rozumowania Kolegów przy decydowaniu tej sprawy.

Nie mogę oprzeć się jeszcze kilku uwagom na końcu co do tej umowy, którą zawarto z Polskiem Radjo. Umowa z Polskiem Radjo właściwie nieśluszenie łączy się z Państwową Wytwórnią Aparatów Telegraficznych i Telefonicznych. Jedno z drugim nie ma nic wspólnego. Jest zupełnie rzeczą przypadkową i niezrozumiałą łączenie tych dwóch spraw i tamowanie towarzystwa Radjo w rozwoju jego działalności. Ale skoro tak się stało, skoro ta umowa jest podstawą do wyzbycia się Państwowej Wytwórni Aparatów Telegraficznych i Telefonicznych, nie mogę pominąć tej sprawy milczeniem.

Towarzystwo Polskie Radjo w osobach pp. Sułowskiego, Skulskiego, Chamca, Chełmińskiego staowało z szeregiem innych firm do konkursu o koncesję i otrzymało ją, chociaż inne towarzystwo — zastrzegam się, że nie przemawiam wcale w jego obronie, ale konstatuję fakt — inne towarzystwo, P. T. R., proponowało Państwu 25% akcji zupełnie darmo za koncesję i nie wymagało żadnego aportu. Więc zdawałoby się, że te warunki były daleko lepsze. Nie chcę wchodzić w to, kto miał rację, chcę tylko stwierdzić, że Państwo mogło nie wnieść takiego aportu do interesu. Państwo mogło wejść do mieszanego towarzystwa i zyskać za to 25% akcji, nie wnosząc nic. Tymczasem Państwo, a raczej Ministerstwo Przemysłu i Handlu nie poszło po tej drodze, lecz po innej i to jest ten błąd, że się tak delikatnie wyrażę.

Prócz tego jest w mowie wiele sformułowań bardzo problematycznej wartości, np. to na co zwrócił p. Sommerstein uwagę, a co ja podkreślę jeszcze raz. Jest artykuł który mówi: „W razie działania koncesjonariusza przeciw interesowi Państwa, koncesja może być cofnięta“. Ale myśla się Panowie, jeżeli myślą, że koncesjonariusz poniesie jaką szkodę z tego powodu. Nie, Skarb Państwa musi wykupić od niego w terminie trzymiesięcznym i to w sposób, który koncesjonariuszowi przyniesie tylko korzyść. Koncesjonariusz dostaje cenę nie tylko szacunkowej wartości majątku przedsiębiorstwa, lecz nawet skapitalizowanych jego zysków. Dalej już chyba w pobłażliwości dla prywatnego kapitału iść niepodobna. Dajmy na to, że koncesjonar-

Sprawozdanie o wniosku w sprawie sprzedaży wytwórnii aparatów telegraficznych i telefonicznych.

jusz działa przeciw interesowi Państwa. Rząd cofnie koncesję, ale cofa ją w ten sposób, że musi wykupić i przy wykupie daje taką cenę, o jakiej by nawet nie marzył ów koncesjonariusz. Takie kwiatki w umowie nie mogą być tolerowane. Nie mogą być tolerowane i inne rzeczy, co prawda drobniejsze, np. nie zagwarantowanie produkcji aparatów telefonicznych dla Polskiej Akcyjnej Spółki Telegraficznej, jakkolwiek w umowie Państwa z firmą Past jest warunek, żeby nabywała tu na miejscu aparaty telefoniczne, tymczasem w tej umowie tego nie zagwarantowano. Nie zagwarantowano również tego co do kolei. A co zagwarantowano? To, że ceny, które Państwo będzie płaciło za aparaty telegraficzne i telefoniczne, nie mogą być niższe, niż ceny zagraniczne plus 10% premii.

Proszę Panów, nie będę nużył uwagi Panów dłuższymi wywodami. Mógłbym przytoczyć jeszcze szereg argumentów, ale sądzę, że wystarczą te argumenty, żeby Panowie zdali sobie sprawę, że dzieje się rzecz, która nie może być tolerowana. Z jednej strony oddaje się wytwórnio towarzystwu na spekulację, bo inaczej nie można tego nazwać, bo nie Polskie Radjo to utrzymuje, lecz spekulując z innym towarzystwem. Czy nie prościej było wejść w porozumienie z szwedzkim towarzystwem Ericssona? Z drugiej strony zawiera się z Polskim Radjo umowę niekorzystną dla Państwa. Nad tem nie możemy przejść do porządku dziennego.

Muszę stwierdzić, że chociaż w komisji była większość jednego głosu, która hołdowała pogładowi odmiennemu niż ja, to jednak specjalna podkomisja, która była wybrana przez Komisję Komunikacyjną dla zbadania tej sprawy, jednomyślnie stwierdziła niekorzystne warunki, na których została zawarta ta umowa i jednomyślnie stwierdziła, że wyzbycie się tej fabryki na takich warunkach nie jest korzystne dla Państwa. Panowie widzą, że sprawozdawcy większości niema, nie wiem z jakiego powodu, ale przypuszczam, iż nie jest rzeczą wdzięczną bronienie w danej chwili poglądu przypadkowej, choć wierzyć, większości Komisji Komunikacyjnej. Dlatego stawiam wniosek krótki i wyraźny: „Sejm stwierdza konieczność utrzymania wytwórnii aparatów telegraficznych i telefonicznych w rękach Państwa“.

Nie można mówić, że już zawarta jest umowa, bo zawarcie umowy koncesyjnej jeszcze nie jest wiązaniem Rządu w sprawie wytwórnii, ten aport może być wniesiony, lub nie. Żadnej z punktu widzenia prawnego podstawy do żądania dania tej wytwórnii niema, skoro niema aljenacji, która musi podpisać Minister Skarbu, stosownie do dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej, a nie Minister Przemysłu i Handlu, a my tu mamy tylko podpis Ministra Przemysłu i Handlu na koncesyjnym akcie, a ten nie ma jeszcze znaczenia. I dlatego, stwierdzając ten fakt, dajemy, jako Sejm, wskazówkę Rządowi, jak należy postępować.

Następnie nie możemy przejść do porządku dziennego nad tą umową z Polskim Radjo i proponujemy następującą rezolucję:

„Sejm stwierdza, że umowa, zawarta przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu z Towarzystwem „Polskie Radjo“, jest dla Państwa niekorzystna, i wzywa Rząd do przeprowadzenia śledztwa i ukarania winnych zawarcia takiej umowy“.

Wicemarszałek Dębski:

Głos ma p. Socha.

P. Socha:

Wysoka Izbo! Niejednokrotnie już z tej trybuny posłowie, należący do różnych ugrupowań politycznych, zarówno z prawej, jak i z lewej strony piętnowali różne umowy, zawierane przez Państwo z prywatnymi przedsiębiorstwami, względnie dostawcami. Ostatnimi czasy, Bogu dzięki, bo tak należy rzecz, sprawa ta wystąpiła niemal nagminnie, dlatego, że niema komisji, na którejby nie wyloniła się jakaś umowa, dla Skarbu Państwa niekorzystna. Niestety jednak, mimo wszystko ubolewać bardzo należy, że z dotychczasowej kampanji, prowadzonej przeciw tym wszystkim umowom, nie było najmniejszego wyniku. Ubolewać należy tembardziej, że często nawet Rząd staje na stanowisku, że dana umowa jest niekorzystna, lecz nie wyciąga z tego konsekwencji.

Przypomnę Wysokiej Izbie, że jeszcze w październiku ub. roku na Komisji Komunikacyjnej ówczesny Minister Kolei p. Tyszka głośno publicznie oświadczył, że uważa obecnego Wiceministra Kolei p. Eberhardta za winnego zawarcia szeregu umów niekorzystnych dla Skarbu Państwa i wbrew temu oświadczeniu p. Ministra, Wiceminister p. Eberhardt nie został pociągnięty do odpowiedzialności. Z okazji postawienia przez nasze stronnictwo w tej sprawie wniosku, będzie sposobność do omówienia tej sprawy w tej Wysokiej Izbie.

Nie będę wchodził w szczegóły umowy, uczynił to bardzo dobrze p. poseł Sommerstein, który wyłuszczył szereg paragrafów z umowy, które wykazują niezbicie, że istotnie umowa jest niekorzystna. Ze z tem zapatrywaniem zgadza się także nawet sam referent, wyznaczony przez komisję, p. Gerlicz, to chyba najlepszym świadectwem jest to, że nie referuje tej sprawy, mimo, że jest obecny w Sejmie. Widocznie zbyt się czuje ucziwym, ażeby bronić sprawy nieczystej.

Jeżeli jednak będziemy mówili o umowie, to musimy podkreślić, a stronnictwo nasze przede wszystkim, że zawarcie tej umowy ma i odwrotną stronę medalu. Eksploatacja radjofonii, stojąca bardzo wysoko w krajach zachodnich, nigdy nie jest oddawana wyłącznie jednemu przedsiębiorstwu, nigdy nie stanowi monopolu, a to z tej przyczyny, że radjofonia mocno rozwinięta służy dla bardzo wielu celów, a służy także i dla celów partyjnych, politycznych. W Polsce są ludzie sprytni, przewidyjący i w tym wypadku także znaleźli się tacy, bo

Sprawozdanie o wniosku w sprawie sprzedaży wytwórnii aparatów telegraficznych i telefonicznych.

oto swojemi wpływami niekorzystną dla Skarbu Państwa umowę zawierają na lat 10. Na lat 10 bierze monopol radjofonicznej eksploatacji grupa ludzi, za którymi stoi stronnictwo. Monopol bierze, wieczny ostatniemi czasy kandydat na Premjera, wysuwany przez Piastowców, p. Skulski, a jakby, broń Boże, nie był premierem, to na Ministra Spraw Wewnętrznych. Jest tam także p. Chamiec z Chrześcijańskiej Demokracji (Głos na ławach Chrześcijańskiej Demokracji: Nieprawda, Pan coś pomieszał!). To są ludzie czołowi, a za niemi stoją stronnictwa, zasiadające w tej Izbie, stronnictwa, głoszące zasadę uczciwości.

Otóż, proszę szanownych Panów, stronnictwo nasze uważa, że absolutnie nie można dopuścić w Polsce do zmonopolizowania tego przemysłu i do zmonopolizowania eksploatacji radjofonii w jednej grupie i to do eksploataowania jeszcze przez grupę politycznie zaangażowaną i dlatego głosować będziemy za wnioskami mniejszości, które będą dążyć do unicestwienia tej umowy i do pociągnięcia do surowej i natychmiastowej odpowiedzialności tych wszystkich, którzy są winni jej zawarcia.

Wicemarszałek Dębski:

Głos ma p. Trepka.

P. Trepka:

Wysoki Sejmie! Opinia publiczna w Polsce uświadamia sobie coraz wyraźniej konieczność przekazywania w ręce prywatne tych przedsiębiorstw państwowych, które dają stały deficyt, lub wymagają stałego dopływu środków obrotowych, których Państwo w obecnym okresie nie posiada. W tej dziedzinie idziemy śladem Zachodu, gdzie autonomizacja i komercjalizacja przedsiębiorstw państwowych, oraz dopuszczanie inicjatywy prywatnej na gruncie przedsiębiorstw państwowych zyskuje sobie coraz większe uznanie. Wyrazem tej tendencji była w r. 1924 uchwała Komisji Budżetowej, która uznała gospodarke państwowej wytwórnii aparatów telegraficznych i telefonicznych za deficytowa, a więc szkodliwą dla Skarbu Państwa i przyjęła rezolucję, wzywającą Rząd do sprzedaży tej wytwórnii. Uchwała Komisji Budżetowej pokrywała się pod tym względem z opinią Najwyższej Izby Kontroli, uwidocznioną w sprawozdaniach Izby. Wobec tego państwowa wytwórnia aparatów telegraficznych i telefonicznych była przeznaczona do sprzedaży na mocy rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 r., na zasadzie znanych pełnomocnictw. (Głos: Kto to uchwalił?) Komisja Budżetowa naszego Sejmu. (Głos: Na jakiej podstawie?) Na podstawie sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli i na zasadzie budżetu przedsiębiorstw państwowych. (Głos: Ładna kontrola była, może tacy kontrolerzy, którzy dzisiaj w Krakowie siedzą

w kryminale?) Niech się Pan zapozna ze sprawozdaniem.

Przy prz targu na sprzedaż wytwórnii były złożone trzy oferty: jedna na 374.000, druga na 400.000 i trzecia na 420.000 zł. Jednakże Rząd uznał, że oferty są zbyt niskie, dlatego też na posiedzeniu 240 w dniu 9 lutego 1925 r. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwalił zasadę, aby Państwową Wytwórnją Aparatów Telegraficznych i Telefonicznych przekazać koncesjonariuszowi na radjofonję wzamian za 40% udział w kapitale zakładowym. Komitet Ekonomiczny wówczas był zdania, że rozwiązując w ten sposób kwestię, rozwiąże ją w sposób korzystniejszy dla Skarbu Państwa. Na 243 posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego z dnia 27.7.1925 r. uchwalono przekazać definitywne załatwienie sprawy p. Ministrowi Przemysłu i Handlu. Na podstawie tej uchwały p. Minister Przemysłu i Handlu nadał 18.8.1925 r. spółce z ograniczoną odpowiedzialnością „Polskie Radio“ koncesję radjofoniczną z obowiązkiem utworzenia spółki akcyjnej o kapitale 1.250.000 zł, oraz przejęcia Państwowej Wytwórnii Aparatów Telegraficznych i Telefonicznych, oddając wzamian za to Skarbowi Państwa 40% swoich akcji na sumę nominalną 500.000 zł. Oczywiście bardzo trudno określić w obecnym stanie rzeczy istotną wartość owej wytwórnii. (Głos na prawicy: Przytułek dla P. P. S.) Warunki walutowe i ogólne warunki ekonomiczne w naszym kraju niezmiernie utrudniają dokładne stwierdzenie wartości każdego przedsiębiorstwa. Ktokolwiek stykał się ze sprawą określenia wartości majątku jakiego przedsiębiorstwa, wie jak jest niezmiernie trudno określić jego wartość istotną. Dlatego też niezmiernie trudno jest określić obecną wartość i tej wytwórnii.

Na zasadzie sprawozdania bilansowego z dn. 1 stycznia 1926 r. okazuje się, że wytwórnia posiada dług w sumie 479.676 zł, na którego pokrycie posiada remanent fabrykatów i półfabrykatów na sumę około 800.000 zł. Z tego wynika to, że wartość jej była mniejsza niż 400.000 zł., a ponadto co ważniejsze, wytwórnia cierpi stale na brak środków obrotowych, co zresztą jest niestety udziałem wielu innych przedsiębiorstw.

Co się tyczy samej wytwórnii, to stwierdzić należy, że plac posesji na Pradze jest zbyt mały, przytem ma złą figurę, budynek fabryczny jest bardzo niefortunnie położony w stosunku do figury posesji, co uniemożliwia rozbudowę budynku fabrycznego. Już dzisiaj, przy tak małej fabrykacji, uczuwa się niezmierną ciasnotę w urządzeniu fabrykacyjnem i słusznie przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wojskowych wyraźnie zaznaczył, że przy takim stanie rzeczy Ministerstwo nie może mieć zaufania, by państwowa wytwórnia aparatów telegraficznych i telefonicznych mogła zadość uczynić zapotrzebowaniom tego Ministerstwa. Zresztą i przedstawiciele innych Ministerstw stwierdzali, że poziom techniczny tej wytwórnii nie daje gwarancji, iż zamówienia rządowe, bądź kolejowe, bądź wojskowe będą na czas i z dostateczną precyzją wykonane. Ponadto przedstawiciele ministerstwa wypowiadali się w tym sensie, że przedsiębiorstwo wymaga specjalnych

Sprawozdanie o wniosku w sprawie sprzedaży wytwórnii aparatów telegraficznych i telefonicznych.

przywilejów, że instytucje rządowe, zamawiające aparaty telegraficzne i telefoniczne, muszą z góry zgodzić się z tem, że za te aparaty w państwowej wytwórni będą płacone ceny wyższe, niż w konkurencyjnych przedsiębiorstwach zagranicznych. Z tego wynika, że po pierwsze przedsiębiorstwo nie było dochodowe, a po drugie co ważniejsze — przedsiębiorstwo nie dawało rękami rozwoju.

Na skutek porozumienia towarzystwa „Polskie Radio“ z Ministerstwem Przemysłu i Handlu, „Polskie Radio“ weszło w porozumienie z konsorcjum Ericssona, które zgodziło się na utworzenie towarzystwa fabrykacyjnego stosownie do warunków, ustalonych przez koncesję. P. Minister Przemysłu i Handlu porozumienie to zatwierdził, pobrał od towarzystwa Ericsson 50.000 zł. kaucji i zobowiązał się... (P. Reger: Za co? Na jakiej podstawie z góry pobrano kaucję?) To jest majątek. (P. Reger: To nie jest uczciwie. Każdy sumienny prawnik skasowałby taki akt, sprzedano złą rzecz i bierze się z góry kaucję. Pan przez pół godziny opowiada o błędach i złych stronach zakładu, a teraz za drogie pieniądze chce Pan sprzedać.) i zobowiązał się przekazać wytwórnię po złożeniu Skarbowi Państwa 500.000 zł akcji towarzystwa radjofonicznego. Generalna Prokuratorja orzekła, że tak koncesja, jak i umowa z tow. Ericssona są dla Rządu obowiązujące. Poprzedni mówcy wyrażali zapatrywanie, że umowa jest niekorzystna dla Rządu. Umowa jest przede wszystkim bardzo skomplikowana, bo dotyczy zarówno prowadzenia zakładów owej wytwórni, jak i koncesji radjofonicznej. W każdej umowie są warunki korzystne dla jednej i dla drugiej strony. Gdyby umowa była ułożona tak, żeby zawierała warunki korzystne tylko dla Rządu, toby prawdopodobnie nie była zawarta. Każda umowa musi zawierać warunki częściowo korzystne dla jednej i dla drugiej strony, bo inaczej nie doszłaby do skutku. Ta umowa powinna być dotrzymana, albowiem zadatek był pobrany, a również inne względy przemawiają za tem. Umowa doprowadziła do tego, że wytwórnia telegrafów i telefonów będzie prowadzona przez światową wytwórnię Ericssona, towarzystwo stojące na wysokim poziomie technicznym, rozporządzające wielkimi kapitałami i dające gwarancje, że produkcja będzie prowadzona rzeczywiście w sposób europejski. Należy stwierdzić, że jest to towarzystwo zagraniczne, szwedzkie. Jeżeli nam chodzi o utrzymanie powagi Państwa, o utrzymanie reputacji, że Polska, zawierając umowy, chce je dotrzymać, w takim razie powinno to być jeszcze jednym argumentem, aby umowa była całkowicie dotrzymana.

Wnioski komisji sprowadzają się do trzech punktów: 1) Sejm przechodzi nad wnioskiem posła Pławowskiego do porządku dziennego; 2) Sejm wzywa Rząd, aby wszelkimi środkami, stojącymi mu do dyspozycji, dążył do zamiany punktów umowy niekorzystnych dla Skarbu Państwa. Jest to zupełnie

zrozumiałe, gdyż ponieważ towarzystwo jest skazane przeważnie na zamówienia ze źródeł rządowych, więc od ustosunkowania się Rządu do tego towarzystwa istotnie będzie zależało, czy towarzystwo będzie się rozwijać pomyślnie. Innemi słowy Rząd ma w swoim ręku tę dźwignię, ten sposób nacisku na towarzystwo, żeby te, czy inne warunki, które w danej chwili się przedstawiają, nie dość korzystnie, zmienić stopniowo na korzystniejsze.

Wreszcie p. 3): Sejm wzywa Rząd, by w umowie z Ericssonem umocnił wpływ Rządu na tok prowadzenia wytwórni, zabezpieczył należycie interesy wytwórczości krajowej i robotników i pomieścił w umowie silne rygory, jak również ograniczył rozmiar obligatoryjnych zamówień rządowych.

Widzimy więc, że komisja prawidłowo ujęła tę kwestję, stojąc na stanowisku konieczności dotrzymania raz zawartej umowy i konieczności poprawienia warunków, które wydają się niedostatecznie gwarantujące interesy Skarbu Państwa.

Ośmielam się prosić Wysoki Sejm o przyjęcie wniosku Komisji Komunikacyjnej.

Wicemarszałek Debski:

Głos ma p. Praussowa.

P. Praussowa:

Wysoka Izbo! W roku 1821 Lubecki, obejmując urządowanie, powiedział wiekopomne zdanie: „Rzecz cała, aby pieniądze do Skarbu, a nie prywatnych kieszeni wpływały“. Ta teza kierował się Lubecki w celu uzdrowienia Skarbu Państwa Polskiego w Królestwie Kongresowem i osiągnął znane nam, niepospolite sukcesy. Zarówno w komisji likwidacyjnej, jak i przy zrównoważeniu budżetu, jak przy ożywieniu przemysłu Lubecki zatriumfował i jego teza zatriumfowała. Bo, Wysoka Izbo, każdy czyn, każde wielkie dzieło, poza drogą praktyczną taką, albo inną, musi kierować się jakąś ideologią. Bez tej ideologii niema dużego czynu, bez ideologii nie można uzdrowić Skarbu Państwa Polskiego. Gdyby wynaleźli nie wiem jakie sposoby, nie wiem jakie redukcje, oszczędności, jeżeli nie będziemy mieli przed sobą ideologii i tej zasady uczciwego postępowania w stosunku do Państwa, mianowicie tezy: rzecz cała, aby pieniądze do Skarbu, a nie do prywatnej kieszeni wpływały, dopóty Polska tonąć będzie w tym bezładzie gospodarczym, w jakim się znajduje, póty nam grozić będzie ta parcelacja gospodarcza, jaka się odbywa, i za parcelacją gospodarczą możemy dojść do bardzo już smutnych wniosków natury politycznej. Wysoki Sejmie! Gdyby ta teza była przestrzegana w Państwie Polskiem, nie znaleźlibyśmy się w tej gospodarczej sytuacji, w jakiej się znajdujemy i na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia nie mielibyśmy smutnej i niesmacznej koncesji, wydanej „Polskiemu Radiu“.

Żeby zanalizować tę koncesję, musimy najpierw zwrócić uwagę na fakt, że wysocy dygnitarze państwowi, wysocy urzędnicy zasiadają w spółkach mieszanych, w spółkach prywatnych i to nie

Sprawozdanie o wniosku w sprawie sprzedaży wytwórni aparatów telegraficznych i telefonicznych.

są urzędnicy pasywni, lecz aktywni urzędnicy państwowi, którzy powinni reprezentować interes Państwa. Z chwila, kiedy ci urzędnicy zasiadają w owych spółkach, interes Państwa znika. przed nimi staje w całej sile uchwała większości akcjonariuszy i wykonanie tej uchwały i taki urzędnik, będący dygnitarzem państwowym, jest zmuszony do wykonywania czynności, które nie są zgodne z interesem Państwa. Z tego też powodu 21 stycznia 1923 r. (nr druku 104) zwracaliśmy uwagę i domagaliśmy się od Rządu przedłożenia spisu akcyjnych towarzystw o charakterze mieszanym i przedłożenia nam spisu tych wysokich dygnitarzy, którzy tam zasiadają. Czekaliśmy, otrzymaliśmy spis i dowiedzieliśmy się z niego, że kilkudziesięciu wyższych urzędników państwowych zasiada w owych spółkach. Dowiedzieliśmy się i tyle. Sejm przeszedł do porządku dziennego nad zasiadaniem w spółkach tych, którzy powinni strzec dobra państwowego, i nie uchwalili nic takiego, coby zmuszało tych panów do wycofania się. Historia dania koncesji „Polskiemu Radjo“ powstała na tem samym tle. na jakim powstały inne koncesje. Państwowa wytwórnia aparatów telegraficznych i telefonicznych była ponętym kęsem dla wielu towarzystw akcyjnych i ubiegano się od wielu lat o nabycie tej wytwórni. Ale był uczciwy człowiek w Polsce, p. Antoni Wiśniewski, dyrektor owej wytwórni, który zażarcie jej bronił. Były różne komisje ministerjalne, międzyministerjalne, komisje fachowców, rozmaicie je nazywano, a przez ten czas praca dwustu kilkudziesięciu robotników i uczciwego personelu fabrycznego trwała. P. Wiśniewski zachęcał robotników do wydajnej pracy, twierdząc, że wszyscy pracują dla Skarbu Państwa, więc powinni dołożyć największej energii, ażeby ten dobytek, dorobek państwowy rozwinąć. Od czasu do czasu do fabryki dochodziły echa o sprzedaży wytwórni i wtedy p. Wiśniewski robił zestawienia, dowodził, że wytwórnia jest dogodna dla Rządu, że daje dochód i bronił stanu posiadania Państwa. Ale p. Wiśniewski umarł, przyszedł na jego miejsce niejaki p. Chełmiński, zupełnie inny typ urzędnika, t. zw. nowożytny człowiek, człowiek, który zamiast ideologii Lubeckiego, zawartej w tem zdaniu, które przytoczyłam, posiada ideologię, inną, ideologię bardzo rozpowszechnioną w Polsce, ideologię, która mówi: Państwu nic, Państwo powinno być ubogie, ale obywatele jego powinni być bogaci. I z ramienia Rządu, jako urzędnik państwowy, p. Chełmiński stara się o to, aby obywatele, których on uzna za godnych, stali się bogatymi, Państwo zaś stało się ubogie. W granicach swoich możliwości pracuje nad sprzedażą wytwórni. P. Chełmiński zwycięża. Dzięki czemu? Zwycięża dzięki nam, dzięki temu, iż myśmy do tego dopuścili, że kilkudziesięciu wysokich dygnitarzy państwowych zasiada w spółkach akcyjnych i handluje tam majątkiem państwowym. My jesteśmy winni, iż panowie Chełmińscy istnieją w Polsce i my będziemy temu winni, jeżeli w ślad

za p. Chełmińskim przyjdzie 20 takich Chełmińskich i każdy z nich zrobi to samo, bo wszystko w Polsce uchodzi bezkarnie.

Panowie powiadają: są na to sądy, jest sprawiedliwość. Czy Panowie przypuszczają, że p. Chełmiński nie wie nic o sądach? Czy Panowie przypuszczają, że p. Chełmiński, który jest dyrektorem państwowej wytwórni aparatów telegraficznych i telefonicznych i równocześnie wchodzi w skład „Polskiego Radjo“, że p. Chełmiński, który handluje sam ze sobą, nie wie o tem, że może go spotkać wyrok sądowy? On wie, jest na to przygotowany i liczy się z tem, ale mu się to opłaca. On wybrał sobie taką drogę i uważa, że warto iść pod sąd i warto tę odpowiedzialność ponieść, bo jednakowoż p. Chełmiński z niczego dochodzi do tego, że jest w Radzie Nadzorczej Polskiego Radjo, że jest dygnitarzem w akcyjnym towarzystwie i że akcjonariusze hojnie go wynagrodzą za ową karę, za ów wstyd sadzenia w sprawie o nadużycie. (Głos na lewicy: I do sądu nie dopuszczają.) Panowie, sąd nie jest dla wszystkich, sąd i rozprawa sądowa jest dla ludzi honoru i sumienia. Ludzie, którzy tego sumienia i honoru nie mają, którzy śmiały reprezentować interesy Państwa, być dyrektorem państwowego zakładu i jednocześnie zasiadać w radzie nadzorczej towarzystwa, które handluje z tą wytwórnią, tacy ludzie sądu się nie boją, taki człowiek sam już na siebie wyrok wydał i zasądził się sam we własnym sumieniu.

I może tu powstać pytanie: czy transakcja została dokonana, czy nie została dokonana. My wiemy, że statut Polskiego Radjo nie został zatwierdzony. Towarzystwo Polskie Radjo, które dostało ten bogaty aport, wcale nie istnieje, bo towarzystwa „Polskie Radjo“ nie zatwierdzono i statutowo ono nie istnieje. A więc z kim Rząd dokonał transakcji? Z nikim. Z nieistniejącym kontrahentem. Kontrahent nie istnieje wcale. Panowie powiedzą na to, że koncesja istnieje, a więc — Rząd zatwierdzi statut tego towarzystwa i Polskie Radjo będzie istnieć. Więc p. Minister Przemysłu i Handlu zatwierdzi statut towarzystwa, gdzie będzie zasiadał człowiek, którego dziś, zdaje się, wszystkie kluby mają zamiar oddać pod sąd? I taki statut może być zatwierdzony? Z p. Chełmińskim? P. Chełmiński w tem towarzystwie zasiada i może być kwestja zatwierdzenia, lub niezatwierdzenia statutu? Oczywiście, że ten statut nie może być zatwierdzony, dlatego, że nie daje Rządowi żadnych gwarancji uczciwości, bo skład samego tego towarzystwa nie jest taki, jaki Państwo może zatwierdzić. A teraz, jak p. Chełmiński, dyrektor fabryki handlował z p. Chełmińskim członkiem Rady Nadzorczej Polskiego Radjo? Handlował w sposób następujący:

Polskie Radjo chce mieć koncesję na radjofonję w Polsce. Wolno, — dlaczego nie. Rząd tę koncesję chce wydać, ale p. Chełmiński powiada: Za koncesję trzeba dopłacić. Na całym świecie, we wszystkich krajach państwo pociąga koncesjonariuszy do świadczeń na rzecz Państwa: w Polsce dzieje się odwrotnie — Państwo koncesjonariuszom musi dopłacać i to hojnie za to, że chcą łaskawie przyjąć monopolową koncesję na radjofonję w Pol-

Sprawozdanie o wniosku w sprawie sprzedaży wytwórni aparatów telegraficznych i telefonicznych.

sce i dlatego też wnosi się aport w postaci... (P. Stroński przerywa.) Panie Stroński, o co chodzi — o Genewę?

A więc Polskie Radio chce otrzymać aport w formie państwowej wytwórni telegraficzno-telefonicznej. Będę mówiła później o tem, jak oszacowano, o bilansie, a narazie powiem krótko: za wytwórnię Rząd polski dostaje w akcyjnym towarzystwie Polskie Radio 40% akcji. Panowie rozumieją, co to jest dla Państwa otrzymać akcje, w dodatku akcje w mniejszości, znaczy to, że Państwo nie ma żadnego wpływu na bieg rzeczy w owym towarzystwie, natomiast wnosi pewien kapitał w formie tej wytwórni do towarzystwa, żeby je wzmocnić. Hojny dar!

Państwo, które nie może zrównoważyć swojego budżetu, które nie jest w stanie płacić pensji urzędnikom, ani wykonać najelementarniejszych obowiązków państwa, jak opieka nad sierotami i dziećmi, Państwo, które nie wypłaca emerytur, — to samo Państwo zasila to towarzystwo swojemi kapitałami, bo je widocznie na to stać, ale nie zabezpiecza sobie żadnych wpływów w tem towarzystwie, o czem się nie mówi wcale. Polskie Radio dalej handluje ową wytwórnią i przekazuje ją Ericssonowi, za co dostaje 25% akcji Ericssona, a Państwo Polskie posiadając 40% od 25% siłą rzeczy dostaje 10% od Ericssona. Czyli sprawa przedstawia się tak: Było trzech kontrahentów, państwo posiadające wszystko: koncesję i wytwórnię, potem Ericsson, który nie wiem co posiada w Szwecji, ale w Polsce ma telefony i ani jednego aparatu telefonicznego nie sporządził w Polsce, tylko wszystko przywozi z za Bałtyku i zabija przemysł telegraficzny i telefoniczny na ziemiach polskich. Ericsson z bogaca się, dostaje wytwórnię, dostaje 10% akcji, Polskie Radio wzbogaca się również i co więcej, po drodze załatwia się jeszcze jedną koncesję monopolową, mianowicie już nie na radjofonję, ale na sprzęt telefoniczny i telegraficzny, bo jeżeli posiadamy jedyną wytwórnię telegraficzną i telefoniczną na ziemiach Polski i jeżeli to jest ten jedyny obiekt, który może ten sprzęt produkować, to oddając tę wytwórnię, siłą rzeczy dajemy kontrahentowi w ręce całą produkcję. I oto dwóch kontrahentów, którzy nic nie dają i nic nie wnoszą otrzymuje dwie koncesje: jedną na radjofonję, drugą na telefony i telegrafy i dostają jeszcze wytwórnię, bogaty obiekt, świetnie rozwijająca się fabrykę. (P. Reger: W ten sposób niszczy się tak zwany etatyzm.) Rząd polski zawierając tę umowę... (P. Reger: Niszczy się etatyzm, ustanawia się monopol kapitalistyczno-złodziejski.) Panie Kolego Reger, ja mówię, czy Pan?

Rząd polski, zawierając tę umowę, wydając tę koncesję nie zagwarantował nawet pracy w Polsce wbrew temu hasłu chwili obecnej, bo wszyscy Panowie przemysłowcy, zasiadający na tych ławach, wiedzą dobrze, że bolączką Polski jest brak

kapitału. Żyjemy w Polsce pod hasłem: kapitału, kapitału, kapitału! Staramy się o uzyskanie owego kapitału zagranicznego i robimy wszelkie wysiłki, aby ten kapitał uzyskać. (Głos: To się nazywa amerykańizacja.) Ale Rząd polski nie współdziała z nami w uzyskaniu zagranicznego kapitału. Rząd polski wywozi kapitał państwowy za granicę. Rząd polski działa wbrew temu hasłu, które sobie postawił, jako naczelną hasło gospodarczej odbudowy Polski, wbrew hasłu przyciągnięcia zagranicznych kapitałów. Mało tego. Koncesja ta nie gwarantuje pracy w Polsce, nie mówi ani słowem o tem i teraz dopiero Minister Osiecki męczy się i kontraktuje z akcjonariuszami z Polskiego Radja, aby z dobrej woli, a nie przymusem uzyskać prawo funkcjonowania tej fabryki w Polsce, bo Ericsson może sobie bardzo dobrze zwinąć tę fabrykę, pozbawić Polskę pracy i doprowadzić do tego, aby sprzęt telegraficzno-telefoniczny, jak dotąd, był produkowany wyłącznie w Szwecji.

P. Trepka postawił sprawę w płaszczyźnie pewnej teorii, którą podziela, a prawdopodobnie i klub jego, ale bardzo wątpię, żeby podzielała ją cała Izba. P. Trepka powiada: my teraz dążymy do tego i to jest naturalny objaw w życiu Państwa Polskiego, żeby wszystkie fabryki, wszystkie wytwórnie, znajdujące się w rękach Państwa, przeszły w ręce prywatnych jednostek, bo Państwo nie ma kapitału obrotowego, a prywatne jednostki, zdaje się, mają go — wedle p. Trepki, bo ja tego nie wiem — i skutkiem tego będzie korzystniejszej, jeżeli te fabryki będą prowadzone przez prywatne przedsiębiorstwa. Panowie, te wszystkie fabryki, rzekomo prowadzone przez prywatne kapitały, doskonale wiemy, że są prowadzone przez Państwo. Wszystkie „Pociski“, „Parowozy“ i inne wytwórnie w rodzaju Ericssona, czy Polskiego Radja będą prowadzone za rządowe pieniądze. Kiedy jest dzień wypłaty robotnikom w „Parowozie“, „Pocisku“, czy w innej prywatnej spółce, wszyscy są nadzwyczaj zajęci, aby zdobyć pieniądze na wypłatę, aby Państwo dało zaliczki na produkcję, ale wtedy, kiedy chodzi o wyratowanie produkcji, wtedy dygnitarze państwowi mówią: my co sobotę musimy się starać o wypłatę! Panowie, nie trzeba się starać o wypłatę co sobotę, trzeba co innego robić. Trzeba lojalnie dawać zamówienia wytwórni, nie trzeba robić tego, co się robiło dotychczas, nie wolno sabotować w bezwstydnym sposób wytwórni aparatów telefonicznych i telegraficznych tak, jak to czyniło wojsko i Ministerstwo Kolei. Myśmy to na Komisji Komunikacyjnej zupełnie dokładnie stwierdzili. Czytamy w „Kurjerze Czerwonym“ — to prasa nie moja: — „Po co istnieje państwowa wytwórnia telefoniczna? Po to, by aparaty sprowadzono z zagranicy. Zarząd Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej zamówił zagranicą 70 automatów telefonicznych, które zamierza ustawić w t. zw. rozmównicach telefonicznych w Warszawie i na prowincji“. Rzecz nie nowa. My wiemy doskonale, że pomimo, iż w koncesji z „Pastem“ jest zastrzeżone, że aparaty winny być produkowane w kraju, ani razu Rząd nie zdobył się na represję w stosunku do „Pasta“ i nie zmusił go, żeby choć jeden aparat kupił w Polsce. Ani jednego aparatu ta spółka nie na-

Sprawozdanie o wniosku w sprawie sprzedaży wytwórnii aparatów telegraficznych i telefonicznych.

była w Polsce, wszystkie są sprowadzone ze Szwecji i dalej będzie to samo. W państwowej wytwórni aparatów telefonicznych i telegraficznych zakupy robiło tylko Ministerstwo Poczty i Telegrafów, inne ministerstwa sabotowały ją i twierdziły, że nie jest wygodną rzeczą kupowanie aparatów państwowej wytwórni, ponieważ to się nie kalkuluje. Dam parę cyfr owej kalkulacji. Cena aparatu Morsa państwowej wytwórni wynosi 56 dolarów, zagranicznej — 80 dolarów. Telefon indukcyjny zagraniczny kosztuje 250 zł, u nas 138 złotych. Ale Panowie powiadają, że to nie jest miarodajne, że im się to nie kalkuluje. Pewno, bo eskadry zagranicę są bardzo przyjemną i wygodną rzeczą. Przejazdźki, djety, kombinacje są bardzo wygodne. (P. Reger: I łapówki.) Nic więc dziwnego, że polski przemysł nie może się rozwijać, bo nie ma możnych protektorów w osobach wysokich urzędników państwowych.

Panie Trepka! Pan twierdził, że Państwo nie powinno posiadać żadnych fabryk, że to jest rzecz prywatnego kapitału. Bardzo dobrze, kto wie czy i jabym się nie zgadzała z tem, ale w tej chwili dyskutujemy nie na temat uspołecznienia produkcji, czy utrzymania istniejącego ustroju kapitalistycznego z prywatnym czy państwowym kapitałem. Pokażcie Wy ten kapitał, stwórzcie te fabryki, uruchomcie ten przemysł, pokażcie, że to potraficie, że właśnie macie ten pieniądz, bo Wy jesteście kapitalistami, kiedy chodzi o żerowanie na majątku państwowym, (Okłaski na lewicy.) ale przestajecie być kapitalistami, kiedy macie w własnym zakresie ten przemysł prowadzić.

P. Trepka powołuje się na Komisję Budżetową i powiada, że komisja ta orzekła, że wytwórnia powinna być sprzedana, bo się nie kalkuluje. Pierwszy raz słyszę, by Komisja Budżetowa zajmowała się sprawdzaniem funkcjonowania poszczególnych obiektów państwowych. Żadna komisja, żadna delegacja sejmowa nie była wysłana do zbadania wytwórni. A więc wpłynął wniosek takiego, czy innego kolegi, prawdopodobnie tego samego kolegi Trepki i Komisja Budżetowa na wiarę przyjęła go. Ale po Komisji Budżetowej sprawa przeszła do innych fachowych komisji, które pracowały nad tem pół roku. Pół roku specjaliści i fachowcy sprawdzali to i wszyscy zgodnie stwierdzili, że państwowa wytwórnia aparatów telefonicznych i telegraficznych była w jak najlepszym stadium rozwoju i że warto ją podtrzymać wszelkimi siłami, a już w żaden sposób nie wolno sprzedawać za tę cenę, na którą została oszacowana.

P. poseł Trepka chciał się posługiwać budżetem, żałuje, że go nie przestudjował. Żałuje bardzo, że ja jako niespecjalistka muszę się zabrać do zanalizowania tego budżetu, choć to powinien uczynić p. poseł Trepka, jako przedstawiciel wielkiego kapitału. Muszę więc wziąć się do analizy budżetu, który tak zniekształcił p. Trepka. P. poseł Trepka

powiada, że stan zadłużenia wytwórni wynosił 452.000 zł. To są, proszę Panów, zaliczki, pożyczki, a stan zadłużenia jest całkiem inny. Nie potrzebuje przekonywać Wysokiej Izby, że jeżeli jestem coś winna i mam na to pokrycie, to obowiązana jestem nawet bez umiejętności analizy bilansów odjąć jedno od drugiego. Dziwię się, że p. Trepka tej zwyczajnej arytmetycznej roboty nie dokonał. (Głos: Na zachodzie tak się nauczył.) Stan zadłużenia wytwórni nie jest 452.000 zł, bo od tego należy odjąć gotówkę w kasie, należność za dostarczone wyroby, wreszcie wydane awanse, a wszystko to razem stanowi w jednej rubryce 75.000 zł, a w drugiej 232.000 zł. Jeżeli to arytmetyczne działanie odejmowania wykonamy, to okaże się, że stan zadłużenia wytwórni jest 145.000 — cyfra dużo, dużo mniejsza. Wartość zaś wytwórni wynosi w tej chwili, według szacunku przysięgłych taksatorów Ministerstwa Skarbu, 1.500.000 zł, z czego place i budynki są warte 700.000 zł, reszta znajduje się w surowcach, w półfabrykach i fabrykach. Przy 1.500.000 zł wartości widzimy więc zadłużenie 145.000. Pytam się Panów przemysłowców, siedzących na tych ławach, czy każdy z Panów chce mieć taki interes? Czy chce posiadać majątek 1.500.000 zadłużony na 145.000? Przecież to jest złote jabłko dla każdego z Panów, który jest sto razy więcej zadłużony, którego zadłużenie nieraz przewyższa jego majątek, i który musi przyjść do Państwa i pokornie prosić o pożyczkę i awans państwowy. Taki interes każdy z panów przemysłowców na prawicy, centrum, na lewicy (Głos: P. Wiślicki.) z miłą chęcią przyjmie i bardzo będzie rad, jak się tego doczeka.

Przejdę do bilansu wytwórni: wartość 1.500.000, stan zadłużenia 145.000 — ja robię uczciwą analizę budżetu, nie tak powierzchowną i niedbałą, jak p. Trepka. A więc odejmuję zadłużenie od wartości szacunkowej, 145.000 od 1.500.000 i otrzymuję 1.355.000. A więc rzeczywista wartość wytwórni w tej chwili jest 1.355.000. Rząd dołożył do wytwórni 160.000 zł, cały bowiem wkład Rządu, jaki był zrobiony od istnienia wytwórni od 1919 r., wynosi 160.000 złotych. Kupiono obiekt za 160.000 zł. Ta cyfra jest przewartościowana, wszystko jest przyjęte we frankach szwajcarskich. Teraz wytwórnia jest warta 1.355.000 po odliczeniu zadłużenia, to znaczy, że majątek Państwa w ciągu 6 lat powiększył się 8 razy. Pytam się Panów, ażeby Panowie obiektywnie stwierdzili, czy nie życzyliby sobie każdy z Was, ażeby Wasz majątek w ciągu 6 lat 8 razy się powiększył? Każdy z Panów byłby z tego sukcesu życiowego bardzo zadowolony. Ale Państwo ma się martwić, ma sprzedawać, bo wytwórnia źle stoi. Tę wytwórnię, która jest oszacowana przez taksatorów przysięgłych na 1.355.000, Rząd sprzedaje za 500.000 zł, bo tak ten aport jest oszacowany w akcie koncesyjnym. Robi się to w sierpniu, kiedy 500.000 zł było warte 83.000 dolarów. Te 500.000 zł musimy przeszacować i teraz, ponieważ wytwórnia nie wyszła jeszcze z rak Państwa.

Mury, kominy zostały te same, maszyny te same, więc mamy prawo w stałym pieniądzu oszacować tę wartość. Te 500.000 zł jest warte w tej chwili 63.000 dolarów. Było warte 83.000, teraz

Sprawozdanie o wniosku w sprawie sprzedaży wytwórnii aparatów telegraficznych i telefonicznych.

jest warte 63.000 dolarów, czyli od sierpnia o 20.000 dolarów mniej, co się równa 160.000 zł. Tyle Rząd stracił, a ponieważ oszacował na 500.000, to odejmując te 160.000 otrzymamy, że Rząd oddaje wytwórnice za 340.000 zł. (Głos: Coś a la Żyrardów.) Ale wytwórnica jest warta według szacunku, według bilansu, na który powoływał się p. Trepka, więc i ja mam prawo się na to powołać, 1.350.000. Rząd otrzymał za to 340.000. Ile razy mniej Rząd otrzymał niż rzeczywista wartość wynosi? Cztery razy mniej. Znowu zwyczajne arytmetyczne działanie, dałam sobie radę, podzieliłam i wypadło, że Rząd cztery razy mniej otrzymał, zrzekając się jedynej fabryki, jedynej wytwórnii sprzętu telegraficzno-telefonicznego, czyli zdając się w każdym wypadku, nawet na wypadek wojny, która rzekomo tak Panów obchodzi, na łaskę kapitału zagranicznego, uzależniając się od Szwedów i wysprzedając jedyną wytwórnice, jaką posiada. Rząd wyzbywa się monopolu na sprzęt telegraficzno-telefoniczny na rzecz Szwedów, a daje monopol Polskiemu Radio na radijofonję i wyzbywa się tej wytwórnii. (Głos: I wyzbywa się placówki pracy dla bezrobotnych.)

Mówiono tu, że ta wytwórnica się nie rozwijała, tak głosili niektórzy, dopiero w rękach p. pos. Treпки rozwinięła się. Panie Kolego Treпка, ja Pana uspokoję. 82.000 zł wynosiła produkcja w 1920 r., a produkcja w 1925 w ciągu 5 lat powiększyła się i wynosi 1.030.000 zł. Trzydzieści razy powiększyła się produkcja w ciągu 5 lat. Czy wolno mówić o fabryce, która zdołała produkcję swoją w ciągu 5 lat trzydzieści razy powiększyć, że ta fabryka nie jest warta, aby była utrzymana w ręku rządu i dopiero przemysłowcy prywatni opiekują się nią i wydzwigają z tej polskiej państwowej nędzy?

A teraz, proszę Panów, trzeba zwrócić uwagę na jeden fakt. Zastrzeżone jest w koncesji, że Państwo ma dać zamówień koncesjonariuszom w pierwszym roku na sumę 2 miliony złotych. Państwo, okazuje się, ma 2 miliony złotych, prawdopodobnie przewidziane w budżetach poszczególnych ministerstw, — chociaż ja się tego nie doliczyłam — przyjmuję takie zobowiązanie i podpisuję, że za 2 miliony złotych da obstatunki sprzętu telegraficzno-telefonicznego temu nowemu koncesjonariuszowi. Pozwolę sobie zrobić jedno zestawienie. Milanowicie dyrekcja radomska w tej chwili za jeden aparat płaci Ericssonowi 318 zł. Wytwórnica dostarcza te same aparaty w ilości 50 sztuk tej samej dyrekcji radomskiej za 132 zł. Dyrekcja radomska, a więc Państwo zarabia na jednym aparacie dzięki temu, że on jest wytwarzany krajowymi siłami robotniczymi 186 zł. Niech Panowie przeliczą. Jeżeli Państwo daje obstatunki na sumę 2 milionów złotych, a na jednym aparacie zarabia więcej niż połowę, to Państwo zarobi na tych 2 milionach złotych, dając obstatunki państwowej wytwórnii aparatów telegraficznych i telefonicznych, a nie Ericssonowi, więcej niż 1 milion złotych. I Panowie

śmia mówić, że wytwórnica telegraficzno-telefoniczna winna być sprzedana, bo ona się znajduje w ciężkiej sytuacji finansowej. Dajcie im obstatunki, niech Ministerstwo Spraw Wojskowych to, co ma przyznane w budżecie, da na te obstatunki, to samo Ministerstwo Kolei, niech wszyscy traktują ten przemysł polski poważnie podczas największego bezrobocia, niech rzeczywiście ten przemysł rozwina, to państwowa wytwórnica telegraficzno-telefoniczna nie potrzebowałaby żadnych nowych obrotowych kapitałów, żadnego przyplwy gotówki i jeszcze będzie mogła zapłacić wszelkie odszkodowanie Ericssonowi! Niestety, proszę Panów, widzimy, że znaleźli się w Polsce śmia obrońcy tej koncesji, zawartej z Polskim Radio. Zwracam uwagę na to, że tych śmiałych jest coraz mniej. Na komisji walczył z nami bardzo gorąco p. Gerlicz. Dziś na plenum go niema, nie referuje już wniosków większości, znalazł się nowy obrońca, który wypłynął dziś, jako nowa gwiazda, p. Trepka, który nie był ani na jednym zebraniu Komisji Komunikacyjnej, który nigdy tych rzeczy nie znał, nie badał, który bilansu nie zdażył przejrzeć do końca, dziś jest nagle urzędowym obrońcą wniosku większości. Panowie z większości, którzy głosowaliście na Komisji Komunikacyjnej, miejcie odwagę jeszcze tu na plenum te argumenty powtórzyć i przekonać nas, że to jest interesem dla Państwa danie dwóch koncesji monopolowych dwóm towarzystwom, jednej polskiej, drugiej zagranicznej z dodatkami państwowej wytwórnii telegraficzno-telefonicznej. I pocieszcie nas Panowie, że jest wniosek, który napewno przejdzie, poszukiwania winnych i oddania ich pod sąd. Proszę Panów, to jest bardzo mała satysfakcja. Ja już na początku mego przemówienia zaznaczyłam, że ten wniosek godzi tylko w ludzi honoru. Ale p. Chełmiński nie był człowiekiem honoru. P. Chełmiński śmiał przekonywać robotników, że oni mogą nie pracować — ja tego przed każdym trybunałem dowiodę — bo wytwórnica nie opłaca się, że ta wytwórnica będzie sprzedana i mówił im: niech panowie się nie troszczą o to, że nie macie pracy i że chodźcie bezczynnie po fabryce, irytujecie się, że nie pracujecie, że Państwo na tem traci, co was to obchodzi, was to nic nie obchodzi. (P. Chaciński: Ładny kierownik!) W sobotę dostaniecie zapłatę. Panie Prezesie! Przed każdym trybunałem udowodnię, stu świadków na to postawię. (P. Chaciński: Ja również to słyszałem!)

Drugi fakt. P. Chełmiński groził pracownikom państwowej wytwórnii aparatów telefonicznych i telegraficznych po ukazaniu się paru komunikatów w prasie, że będą wyrzuceni przez nowych akcjonariuszów za to, że demaskują te rzeczy. Nie wolno tego czynić, was czeka nowy pan i wy musicie jemu służyć, tak, jak p. Chełmiński mu służył, bo już na 6 miesięcy przed zawarciem wszelkich punktacji był dyrektorem wytwórnii i jednocześnie przedstawicielem Polskiego Radio. Kiedyśmy się zwrócili do p. Ministra Przemysłu i Handlu z żądaniem zawieszenia, w czynnościach p. Chełmińskiego to p. Chełmiński został zawieszony na 3 dni. I teraz w tym Sejmie odbywa się także podob-

Sprawozdanie o wniosku w sprawie sprzedaży wytwórni aparatów telegraficznych i telefo- nicznych.

ne uspakajanie opinii publicznej. Mówi się, że jest wniosek o oddaniu pod sąd, i Panowie godzą się na ten wniosek, ale to jest człowiek, który dawno czuje się siedzącym na ławie oskarżonych i dobrze ma za to zapłacone. To nie jest straszne dla niego.

Niech Panowie odczytają te wnioski większości. Skoro nie było tutaj sprawozdawcy większości, sama analizuję te wnioski.

Wniosek większości mówi: transakcja jest nie- wygodna, ale p. Minister Przemysłu i Handlu zech- ce łaskawie z kontrahentami się ułożyć i zastrzec nam tanto, to i owo i jeszcze co innego. Ale ca- ły w tem ambaras, aby dwoje chciało naraz. (We- sołość) Otóż p. Minister Przemysłu i Handlu po zrobionej punktacji będzie bardzo gorliwie popie- rał żądanie większości Komisji Komunikacyjnej, ale śmiem twierdzić, że pomimo wszelkich wpływów p. Ministra Przemysłu i Handlu wysiłki te będą bez- skuteczne. P. Minister Przemysłu i Handlu już ro- bił zabiegi i jeden punkt arbitrażu, (ten najniewin- niejszy uzyskał, ale innych punktów zagwaranto- wania produkcji w kraju, zagwarantowania pracy w kraju, zagwarantowania interesów państwa, te- go nie przeprowadzi, bo nie po to chodziło się ko- ło tej koncesji całe dwa lata, nie po to się różnemi sposobami, kruczkami szukało różnych protektor- ów w różnych ministerstwach, ażeby ci, którzy zdobyli ową korzystną koncesję, mieli się teraz na prośbę nawet może bardzo szanowanego przez nich p. Ministra Przemysłu i Handlu rzucić swoje- go sukcesu. Jedyne sposoby i jedyna droga uzdro- wienia tych stosunków w państwie jest, aby Sejm w swoim sumieniu wydał wyrok i powiedział: Ja biorę na własną odpowiedzialność unieważnienie tej transakcji, żądam, aby wytwórnia telefoniczno- telegraficzna została w rękach Państwa.

Panowie się powołują na różne dokumenty. Niema ani jednego dokumentu, któryby stwier- dzał, że ta cała transakcja jest prawna. P. Som- merstein w obszernym referacie prawniczym — rozumie się takim, na jaki mnie nie stać — wyłuszczył wszystkie zasady prawne. Ja również na ko- misji i to pierwsza poruszyłam tę sprawę i dziwiło mnie to, że punktację co do sprzedaży państwowej wytwórni telefonicznej i telegraficznej zawierał nie Minister Skarbu, co jest przewidziane ustawa o peł- nomocnictwach, bo na podstawie tej ustawy ta punktacja była zrobiona, ale Minister Przemysłu i Handlu. Wtedy wysoki dygnitarz Ministerstwa Przemysłu i Handlu powiedział, że p. Praussowa nie jest prawnikiem, na tem się nie zna, żeby była od tego jeszcze rada ekonomiczna, a p. Minister Skar- bu wchodził do rady ekonomicznej i tem samem sankcjonował tę rzecz. Zwróciłam uwagę, nie znając się na tem, że rada ekonomiczna to nie jest ciało przewidziane Konstytucją, nie jest ciałem od- powiedzialne przed kimkolwiek, że znamy tylko Radę Ministrów, poszczególnych ministrów, a nie znamy rady ekonomicznej, bo to jest prywatny

organ Ministra Skarbu czy Premiera, który może sobie takich organów powoływać pięć, dziesięć co raz więcej ich sobie zresztą powołuje, lecz to nie zmienia postaci rzeczy, że prawnie odpowiedzial- nym za tę transakcję musi być Minister Skarbu, a nie kto inny. A więc transakcja z punktu widzenia konstytucyjnego bezwzględnie jest niezgodna z prawem, w to nikt nie wątpi, cała komisja już te- raz w to nie wątpi. Generalna Prokuratura Pań- stwa to sama orzekła, że to jest niezgodne z pra- wem. Inna rzecz jak się ustosunkuje kontrahent, bo kontrahent nie jest od tego, żeby czuwał nad Konstytucją Państwa. Od tego Wy, Panowie, jesteście, a nie Tow. Polskie Radio.

Polskie Radio będzie się opierało o ową punkta- cję, ale Polskie Radio, pamiętajmy o tem, że dotąd nie istnieje, że p. Minister Przemysłu i Handlu posiada na swoim biurku statut Polskiego Radia, z pod którego wygląda p. Chełmiński, i p. Minister Prze- mysłu i Handlu władny jest spółki akcyjnej z pa- nem Chełmińskim nie zatwierdzić. Kontrahent wcale nie istnieje, cała umowa zawarta jest z nie- wiadomym kontrahentem. Pomimo, iż dzięki różnym przyczynom Komisja Komunikacyjna tego jedyne wniosku, któryby był pożyteczny dla Państwa Polskiego i uzdrawiał Skarb, który- by za p. Chełmińskim nie wprowadzał 10 i 20 innych pp. Chełmińskich, a jednocześnie był ostrzeżeniem dla wszystkich Chełmińskich w Pol- sce — nie uchwaliła, gdyż jedynym głosem zo- stał przegłosowany — ja tu apeluję do Wysokiej Izby, sprawa została tak poważnie, tak wszech- stronnie przedstawiona i zreferowana. Pano- wie sobie tak dobrze zdają sprawę, że nieobec- ność p. Gerlicza, ta słaba obrona bardzo dobrego obrońcy p. Trepki, który umie bronić wtedy, kiedy wierzy w sprawę, a nie mówi tak, jak dziś z nie- skończonym, nieprzestudjowanym bilansem — to są wszystkie argumenty, że sprawa ta powinna być bardzo stanowczo przez Izbę potraktowana i załatwiona drogą odwołania się do p. Ministra Przemysłu i Handlu, ażeby albo coś na tym nie- uczciwym koncesjonariuszu wytargował, albo po- zostaje droga ukarania winnego, który nic sobie zresztą z tej kary robić nie będzie.

Jeszcze raz powołam się na słowa Lubeckie- go, ale już na inne słowa, które wygłosił kończąc swoje urzędowanie. Powiedziałam te, któremi rozpoczął, a teraz powiem te, któremi skończył: „Prawda jest jedna i prawda musi zwyciężyć“. A prawdą tą jest, ażeby pieniądze do Skarbu a nie do prywatnej kieszeni wpłynęły.

Wicemarszałek Dębski:

Głos ma p. Minister Przemysłu i Handlu.

Minister Przemysłu i Handlu p. Osiecki:

W kilku słowach chcę wyjaśnić stan rzeczy tak, jak obecnie się przedstawia.

Zacznę od sprostowania, od wyjaśnień. P. pos. Pławski powiedział, że jakoby oświadczył

Sprawozdanie o wniosku w sprawie sprzedaży wytwórnii aparatów telegraficznych i telefonicznych.

na Komisji Komunikacyjnej, że umowa nie była korzystna dla Skarbu Państwa. Ja się wyraziłem na komisji, że nie jestem zwolennikiem tego rodzaju umów, w których Państwo przyjmuje udział w spółkach prywatnych w wysokości mniejszej, aniżeli 51%.

Jak się sprawa ma z Polskim Radjo i z przejęciem przez nie ewentualnie wytwórnii aparatów telefonicznych? Otóż muszę zaznaczyć dla ścisłości, że Polskie Radjo zupełnie nie zabiegało o nabycie państwowej wytwórnii aparatów telefonicznych. Natomiast w konkursie, rozpisany przez poprzedni rząd, było powiedziane, że ten, kto będzie chciał otrzymać koncesję na eksploatację także radjofonii w Państwie Polskiem, musi przejąć także wytwórnię aparatów telefonicznych. Przejęcie tej fabryki było jednym z warunków dla przyszłego koncesjonariusza. Warunek ten prawdopodobnie wynikał z przeświadczenia poprzedniego rządu, że państwowa wytwórnia aparatów telefonicznych nie jest przedsiębiorstwem takim, któreby w rękach Państwa mogło się rozwinąć i dlatego należy je sprzedać. Wiemy, że była poprzednio ogłoszona licytacja na sprzedaż wytwórnii, ale poważni reflektanci na nabycie tej fabryki nie znaleźli się i dlatego przypuszczam, fakt ten był motywem do zobowiązania koncesjonariuszy na eksploatację radjofonii w Polsce do przejęcia wytwórnii aparatów telefonicznych w charakterze aportu. Tak się też i stało.

Była tu poruszona kwestja, czy umowa nas obowiązuje, czy nie. Akt koncesyjny, nadany przedstawicielom przyszłej spółki Radjo pod datą 18 sierpnia 1925 r., bez żadnych zastrzeżeń i wątpliwości nadaje koncesję za podpisem b. Ministra Przemysłu i Handlu. Wprawdzie było tu twierdzenie, że p. Minister Przemysłu i Handlu nie był uprawniony do podpisania tej umowy, atoli tak nie jest, bowiem to było uprawnienie na mocy decyzji Komitetu Ekonomicznego (przy Radzie Ministrów, który jest emanacją Rady Ministrów i do tego rodzaju spraw upoważniony. Zatem Minister Przemysłu i Handlu działał tu w imieniu pośrednio Rady Ministrów i mojem zdaniem do podpisania tej umowy był upoważniony.

Otóż w tej koncesji w pierwszym punkcie jest powiedziane, że zastrzega się dla Skarbu Państwa udział w spółce Radjo Polskie w wysokości 40%.

Ponieważ Skarb stanął na tem stanowisku, że gotówką tego udziału nie wniesie, wnosi przeto z tytułu tego udziału wytwórnię aparatów telefonicznych.

Następnie pismem z dnia 9 listopada 1925 r. także za podpisem byłego Ministra Przemysłu i Handlu stwierdzono, że koncesjonariusz w punkcie, dotyczącym powołania nowej spółki dla eksploatacji wytwórnii aparatów telefonicznych, dotrzymał warunków, a zatem dopełnił zobowiązania, jakie na niego zostało włożone.

Wobec tego na Komisji Komunikacyjnej stanąłem na stanowisku, że umowa ta obowiązuje Rząd polski i nie może być zerwana jednostronnie, bo naraża Skarb Państwa na straty (Głos: Na jakie?) z tytułu procesu, jaki na tem tle może wynikać, jeżeli koncesjonariusz za niedotrzymanie umowy przez Skarb Państwa zaskarży go do sądu.

Pan Poseł Pławski powołuje się na opinię Prokuratorji Generalnej, która istotnie zastrzegła sobie poufność motywów opinji, którą odczytam, a to ze względu tylko, że motywy te zawierają punkty niekorzystne dla Skarbu.

Opinia Prokuratorji Generalnej brzmi w sposób następujący: „Reasumując wywody powyższe, stwierdza, iż wprawdzie Minister Skarbu może odmówić zarówno aljenacji wytwórnii na zasadach przewidzianych w akcie koncesyjnym, jak i nie zatwierdzić statutów i przez to spowodować wygaśnięcie koncesji, że jednak w tym wypadku należy liczyć się z grożącą Skarbowi odpowiedzialnością z tytułu strat i szkód“ i dlatego uważam, że stojąc na straży interesu Skarbu bez względu na to, jak ta umowa może być traktowana, jako korzystna, czy niekorzystna, ze względu na to, że figuruje pod tą umową podpis Rządu polskiego, Rząd polski obowiązany jest ją wykonać. (Głos: Dawnego Ministra pod sąd.)

Wicemarszałek Dębski:

Głos ma p. Pławski.

P. Pławski:

Wysoka Izbo! Parę słów co do argumentów p. Trepki. Rozumowanie p. Trepki opiera się na dwóch argumentach. Jednym z nich jest to, że wytwórnia była deficytowa. Przeciwstawiam ten dokument, który podpisał p. Generalny Dyrektor Poczt i Telegrafów, najwięcej miarodajny, dnia 17 marca 1924 r.; dokument ten poszedł do Ministra Przemysłu i Handlu. P. Generalny Dyrektor Poczt i Telegrafów stwierdza tam, że dochodowość wzrastała, a w latach 1924 i 1925 dochodowość wzrosła jeszcze więcej. Z tego wniosek, że albo jedno, albo drugie sprawozdanie jest fałszywe. Zapytuję, czy fałszywe jest sprawozdanie p. Generalnego Dyrektora Poczt i Telegrafów, czy też to, na którem oparła się Komisja Budżetowa w swych wywodach. Tego nie wiem, ale tu całkowite zaufanie moje jest po stronie p. Generalnego Dyrektora Poczt i Telegrafów. Drugi argument użyty przez p. Trepkę był następujący: Każda umowa zawiera korzystne warunki dla jednej i dla drugiej strony. Więc skoro uznaje, że były warunki niekorzystne dla Rządu, a korzystne dla strony przeciwnej, to tylko chciałbym zapytać p. Trepkę, czy widzi choć jeden warunek, któryby był korzystny dla Skarbu Państwa. Śmiem twierdzić, że p. Trepka nie przytoczył tu żadnego takiego warunku. (P. Trepka: Wyzbycie się deficytowego interesu.) Tę deficytowość mam tu pod ręką w postaci tego, co pisał p. Generalny Dyrektor Poczt i Telegrafów. Może Pan sprawdzić, dam Panu to

Sprawozdanie o wniosku w sprawie sprzedaży wytwórni aparatów telegraficznych i telefonicznych.

piśmo do ręki po zejściu z trybuny, jest to na stronie 5 tego pisma (Głos: W 1924 roku.) Tak, a Komisja Budżetowa była w roku 1923, więc w poprzednim roku. Pan argumentuje na moją korzyść.

Zwracam uwagę na to, co powiedział p. Minister Osiecki. Nie zgadzam się stanowczo, aby Komitet Ekonomiczny był emanacją Rady Ministrów. Konstytucja nie zna postanowienia, żeby Komitet Ekonomiczny brał odpowiedzialność za Radę Ministrów.

Jest w Konstytucji Minister i Rada Ministrów. Komitet Ekonomiczny w kwestjach prawnych nie istnieje, jest tylko pomocniczym organem.

Następnie chcę stwierdzić, że bardzo mi przyjemnie, iż p. Minister Osiecki stoi na tem stanowisku, na jakim my stoimy, że nie wolno wchodzić Rządowi do spółek mieszanych, gdzie Rząd ma mniej niż 50% udziałów, ale stwierdzam, że wszyscy urzędnicy p. Ministra Przemysłu i Handlu i jego poprzedników i we wszystkich innych ministerstwach stali na wręcz odmiennem stanowisku i wynikiem tego jest ta umowa, która została zawarta.

Nie mogę również stanąć na stanowisku p. Ministra, że skoro błąd, czy zaniedbanie zostały popełnione, nie wolno nam tego naprawić. Owszem, my tu w Sejmie jesteśmy sędziami, żeby wszyscy ministrowie i wszyscy urzędnicy wiedzieli, że odpowiedzialność jest i że nie wolno robić tak, żeby potem wszystko to się pokryło bez żadnej odpowiedzialności. Oni muszą być pociągnięci do odpowiedzialności i śledztwo musi wyjaśnić, czy byli winni niedbalstwa czy złej woli. Nic na tem Państwo nie straci, tylko może zyskać. Dlatego obstaie przy swoich wnioskach.

Wicemarszałek Dębski:

Głos ma p. Wyrzykowski.

P. Wyrzykowski:

Wysoka Izbo! Byłem jednym z członków podkomisji, która badała sprawę państwowej wytwórni aparatów telegraficznych i telefonicznych. Po bardzo dokładnem zbadaniu na miejscu rachunków i stanu rzeczy, podkomisja jednak przyszła do przekonania, że wypuszczenie tego przedsiębiorstwa z rąk Państwa byłoby kolosalną szkodą dla Skarbu Państwa. Proszę Panów, instytucja ta powstała z niczego, z niedużych stosunkowo wysiłków i teraz dopiero, gdy dzięki wysiłkowi ludzi, stojących na jej czele, dzięki wysiłkom pracowników, którzy tam pracują, stała się instytucją lukratywną, która może zacząć, a właściwie już zaczyna przynosić poważny zysk dla Skarbu Państwa, w tej chwili zjawia się konsorcjum prywatnych ludzi, którzy chcą pod rozmaitemi przykrywkami wyrwać ją z rąk Państwa. Można tu postawić zarzut, że posunięcie to ma charakter partyjno-polityczny, przynajmniej na mnie robi to takie wrażenie. Z tem trzeba raz na zawsze w Polsce skończyć. Jeżeli jest takie przedsiębior-

stwo, które przynosi zyski, nie wolno go z rąk Państwa wypuszczać, chociażby ze względu na obronę Państwa. Niech Wysoka Izba zechce pamiętać o tem, że jest to jedyna duża, na wielką skalę postawiona fabryka, która buduje aparaty telegraficzne i telefoniczne znajdujące się w rękach Państwa. Panowie słyszeli jak wygląda kontrakt z Ericssonem, jak wygląda koncesja dla „Polskiego Radio“. Obawiam się, że fabryka ta, gdy się znajdzie w ręku prywatnego obcego przedsiębiorcy, nie będzie wytwarzała aparatów u nas na miejscu, lecz będzie tylko wielkim warsztatem montażowym do montowania aparatów z półfabrykatów, przywożonych z Szwecji. Jak będziemy wyglądali w razie wojny? Panowie zdają sobie chyba z tego sprawę, jak ważną jest rzeczą mieć w kraju fabrykę instrumentów łączności, fabrykę, która by wytwarzała wszystko od a do z tu na miejscu. Mamy już przykre doświadczenie z Cedergrenem, wiemy że w kontrakcie z Cedergrenem jest artykuł, w którym wyraźnie powiedziano, że Cedergren aparaty telefoniczne musi zamawiać przedewszystkiem w państwowej fabryce aparatów telegraficznych i telefonicznych, w praktyce jednak ani jednego aparatu Cedergren tam nie zamówił, do dnia dzisiejszego wszystkie aparaty telefoniczne, jakimi się posługuje Cedergren w Warszawie i jakie są zakładane na prowincji w miastach, gdzie ma on koncesje, są sprowadzane z Szwecji. Mamy próbkę, możemy sobie wyobrazić, jak ta sprawa będzie wyglądała nadal.

Nie chcę dłużej Wysokiej Izby zajmować i kończę, apelując do pp. posłów, aby głosowali za wnioskiem p. Pławskiego.

Wicemarszałek Dębski:

Przechodzimy do głosowania. Prócz wniosków komisji mamy wnioski p. Sommersteina i p. Pławskiego, oraz wniosek p. Holeksy, który pokrywa się z drugą częścią drugiego wniosku p. Pławskiego i p. Praussowej. Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem p. Sommersteina. (Głos: Wnoszę o limienne głosowanie). Jest wniosek o limienne głosowanie. Proszę Posłów, którzy popierają ten wniosek, ażeby wstali. Poparcie dostatecznie, zarządzam głosowanie limienne. Proszę Posłów, którzy za wnioskiem p. Sommersteina, ażeby oddali kartki z napisem „tak“, inni z napisem „nie“.

(Po obliczeniu).

Wynik głosowania następujący: za wnioskiem p. Sommersteina głosowało posłów 107, przeciw 106*). Wniosek p. Sommersteina uzyskał większość, tem samem wniosek pierwszy większości komisji staje się nieaktualnym. (Wynik limiennego głosowania na stronie 45.)

Przystępujemy do głosowania nad drugim wnioskiem większości komisji: „Sejm wzywa Rząd, aby wszelkimi środkami, stojącymi mu do dyspozycji, dążył do zamiany punktów umowy, nie-

*) Wynik ten następnie został sprostowany, p. sprawozdanie stenograficzne z 282 posiedzenia.

**Sprawozdanie o wniosku w sprawie sprzedaży
wytwórnii aparatów telegraficznych i telefonicznych.**

**Ustawa o medalu za wojnę o niepodległość (trzęcie
czytanie).**

korzystnych dla Skarbu Państwa". (P. Bryll: To nieaktualne). Jest aktualne. Proszę Posłów, którzy są za tym drugim wnioskiem większości komisji, żeby wstali. Biuro jest zgodne, że stoi większość, wniosek przyjęty.

Przystępujemy do dalszego głosowania. (P. Sommerstein: W sprawie głosowania. Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że wniosek kol. Pławskiego o rozwiązanie umowy musi być najpierw głosowany, bo w tym wniosku są szczegóły umowy). Pierwsza część tego wniosku mniejszości opiewa: „Sejm stwierdza konieczność utrzymania wytwórnii aparatów telefonicznych i telegraficznych w rękach Państwa". Będziemy więc teraz nad tem głosowali. (P. Langer: Wnosimy o imienne głosowanie). Proszę o poparcie. Poparcie dostateczne, zarządzą imienne głosowanie. Proszę Posłów, którzy są za tym wnioskiem, aby oddali kartki z napisem „tak“, inni z napisem „nie“.

(P o obliczeniu.)

Wynik głosowania następujący: za pierwszą częścią drugiego wniosku p. Pławskiego i p. Praussowej głosowało 110 posłów, przeciw 104. Wobec tej uchwały trzeci wniosek większości komisji stał się nieaktualny. (Wynik imiennego głosowania na str. 47.)

Przez przyjęcie wniosku p. Sommersteina, a także punktu 2 według większości komisji została załatwiona pierwsza część wniosku pod b) p. Pławskiego i p. Praussowej. Natomiast mamy jeszcze wniosek p. Holeksy, który pokrywa się całkowicie z drugą częścią tego wniosku pod b). Panowie godzą się na to, aby zamiast punktu b) głosować od razu nad wnioskiem p. Holeksy. Proszę p. Sekretarza o odczytanie tego wniosku.

Sekretarz p. Weinzieher czyta:

Sejm wzywa Rząd do przeprowadzenia śledztwa w sprawie umowy, zawartej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu z Towarzystwem „Polskie Radio“, i winnych wszelkiego działania na niekorzyść Państwa pociągnięcia do surowej odpowiedzialności.

Wicemarszałek Dębski:

Proszę Posłów, którzy są za tym wnioskiem, ażeby wstali. O ile widzę, jest jednogłośnie, wniosek przyjęty.

Przystępujemy do 6 punktu porządku dziennego: trzecie czytanie projektu ustawy o medalu pamiątkowym za wojnę o utrwalenie niepodległości i zabezpieczenie granic Ojczyzny (druki nr 2323 i 2048). Głos ma p. Sieciński.

P. Sieciński:

Wysoka Izbo! Proszę o przyjęcie ustawy w brzmieniu, przyjętem w drugim czytaniu.

Wicemarszałek Dębski:

Do głosu nikt się nie zapisał. Przystępujemy do głosowania. Jest poprawka p. Langera do art. 1; żeby artykuł ten skreślić. Proszę Posłów, którzy są za tą poprawką, aby wstali. Stoi mniejszość, poprawka odrzucona. Proszę Posłów, którzy są za całą ustawą, ażeby wstali. Stoi większość, ustawa w trzecim czytaniu przyjęta.

Wobec spóźnionej pory proponuję Panom odłożenie dalszych punktów porządku dziennego do następnego posiedzenia, któreby się odbyło w poniedziałek o godz. 4 po poł. z następującym porządkiem dziennym:

Pierwsze czytanie projektu ustawy o sprzedaży niektórych gruntów państwowych (druk nr 2377).

Pierwsze czytanie projektu ustawy o zamianie i sprzedaży niektórych gruntów państwowych (druk nr 2376).

Pierwsze czytanie projektu ustawy o prowizorium budżetowym na kwiecień 1926 r.

Sprawozdanie Komisji Wojskowej o wniosku p. Paćzka i tow. w sprawie powołania specjalnej komisji dla zbadania wytwórnii wojskowych (druk nr 1968 i odbitka roneo nr 253).

Sprawozdanie Komisji Prawniczej o projekcie ustawy o warunkowym zawieszeniu wykonania kary na obszarze mocy obowiązującej ustawy postępowania karnego z dnia 23 maja 1873 r. (druki nr 2378 i 2019).

Sprawozdanie Komisji Administracyjnej o poprawkach Senatu do uchwalonej przez Sejm ustawy o kosztach leczenia w szpitalach (druk nr 2235 i odbitki roneo nr 233 i 266).

Ustne sprawozdanie Komisji Skarbowej o projekcie ustawy o zamianie gruntu państwowego z nadleśnictwa Hajnówki na grunty mieszkańców wsi Hajnówki w pow. bielskim woj. białostockiem (druk nr 2091).

Sprawozdanie Komisji Prawniczej o poprawkach, zaproponowanych przez Senat do przyjętego przez Sejm projektu ustawy o prawie autorskiem. (druk nr 1786 i odbitki roneo nr 264).

Interpelacje.**Wnioski pp. Hellera, Toczka i N. P. Ch.**

Sprawozdanie Komisji Przemysłowo - Handlowej o projekcie ustawy w sprawie uzupełnienia art. 1 ustawy z dnia 10 kwietnia 1924 r. w przedmiocie zakazu wywozu ropy poza obszar celny Państwa (druk nr 1728 i odbitka roneo nr 254).

Sprawozdanie Komisji Administracyjnej o wniosku posła Poznańskiego i tow. w sprawie przyłączenia gmin wiejskich, wchodzących w skład powiatu jednego województwa, do przyległego powiatu województwa drugiego (druk nr 2287 i 1854).

W sprawie porządku dziennego nikt głosu nie żąda, uważam go za przyjęty. Proszę p. Sekretarza o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. Harasz (czyta):

Interpelacja p. Pawłowskiego i tow. z klubu parlamentarnego Stronnictwa Chłopskiego do pp. Ministrów Sprawiedliwości i Reform Rolnych w sprawie przewlekania przez sąd w Samborze spraw kontraktów gruntowych z gm. Wojutyńcze i Nadyby.

Interpelacja p. Pawłowskiego i kol. z klubu parlamentarnego Stronnictwa Chłopskiego do p. Ministra Skarbu w sprawie niesłusznie nałożonego podatku przemysłowego na Franciszka Zarzyckiego z Żabna, gmina Pawłowice, pow. ilżeckiego.

Interpelacja p. Pawłowskiego i tow. z klubu parlamentarnego Stronnictwa Chłopskiego do p. Ministra Skarbu w sprawie nieuzasadnionego tolerowania przez władze skarbowe w Sanoku uchylania się obszaru dworskiego w Besku od płacenia podatków.

Interpelacja p. Bednarczyka i tow. z klubu P. S. L. Piast do pp. Ministrów Spraw Wojskowych i Skarbu w sprawie niewypłacenia należności za szkody, zrządzone przez ówłczenia artylerji w gminach powiatu sądowego Czarny Dunajec.

Interpelacja posłów z Klubu Białoruskiego do p. Ministra Sprawiedliwości w sprawie przyspieszenia dochodzenia sądowego w sprawie aresztowanego W. Szympuła ze wsi Przykolesa gm. Suchopół, pow. bielskiego.

Interpelacja p. Serg. Kozickiego i tow. z Klubu Ukraińskiego do pp. Ministrów Spraw Wewnętrznych i Oświaty w sprawie brutalnie niewłaściwego postępowania wójta gminy białokrynickiej pow. krzemienieckiego, p. Wysockiego wobec ludności ukraińskiej, która domagała się potwierdzenia swych podpisów na deklaracjach z żądaniem szkoły ukraińskiej.

Interpelacja p. Serg. Kozickiego i tow. z Klubu Ukraińskiego do p. Ministra Oświaty w sprawie podania do wiadomości skutków plebiscytu szkolnego w r. 1925.

Interpelacja p. Tatarczaka i kol. z klubu parlamentarnego Stronnictwa Chłopskiego do pp. Ministrów Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości w sprawie aresztowania ludności w parafji Piaski Luterskie pow. lubelskiego.

Interpelacja p. Berka i tow. z klubu parlamentarnego Stronnictwa Chłopskiego do pp. Ministrów Spraw Wewnętrznych, oraz Rolnictwa i Dóbr Państwowych w sprawie otwarcia jarmarków w gminie Maniory pow. nowotarskiego.

Interpelacja p. Berka i kol. z klubu parlamentarnego Stronnictwa Chłopskiego do p. Ministra Skarbu w sprawie nadmierne i niesprawiedliwe ściągniętych podatków od drobnych rolników i żądania wykupienia kart przemysłowych od fjakierstwa w pow. nowotarskim.

Interpelacja p. Berka i tow. z klubu parlamentarnego Stronnictwa Chłopskiego do p. Ministra Skarbu w sprawie dwa razy ściąganej opłaty od kupna gruntu z p. Gabriella Kunowalcy z gm. Białej Wody, pow. nowotarskiego.

Interpelacja p. Wojewódzkiego i tow. z klubu Niezależnej Partji Chłopskiej do pp. Ministrów Spraw Zagranicznych, Skarbu, oraz Pracy i Opieki Społecznej w sprawie rozpaczliwego położenia wychodźstwa polskiego w Niemczech, oraz bezprawnego niewypłacania należnych zasiłków przebywającym w Niemczech wdowom i sierotom po poległych na wojnie światowej obywatelach polskich.

Interpelacja p. Duro i tow. z klubu parlamentarnego Stronnictwa Chłopskiego do pp. Ministrów Skarbu, Robót Publicznych i Spraw Wewnętrznych w sprawie natychmiastowego udzielenia kredytu mieszkańcom powiatów opatowskiego, kozienickiego i ilżeckiego, oraz mieszkańcom innych powiatów, które wchodziły w skład b. zaboru rosyjskiego, spalonym z powodu działań wojennych w wojnie światowej.

Interpelacja p. Kroniga i tow. do pp. Ministrów Spraw Wojskowych i Sprawiedliwości w sprawie zatuszowania wielkiego oszustwa, dokonanego na Skarbie Państwa.

Wicemarszałek Dębski:

Interpelacje te prześlę p. Prezesowi Rady Ministrów.

Wpłynęły następujące wnioski:

Wniosek p. Hellera i tow. z Koła Żydowskiego w sprawie rozszerzenia ubezpieczenia na wypadek bezrobocia na pracowników fizycznych i umysłowych.

Wnioski pp. Hellera, Toczka i N. P. Ch.

wych, zajętych w mniejszych przedsiębiorstwach, jak i na chałupników i samodzielnie pracujących rzemieślników, — nagłość będzie motywowana.

Wniosek p. Toczka i tow. z klubu P. S. L. „Piast” w sprawie ściągania pożyczek „Galicyjskiego Wojennego Zakładu Kredytowego” i „Państwowego Banku Odbudowy” na terenie b. zaboru

austrjackiego przez Bank Gospodarstwa Krajowego — odsyłam do Komisji Skarbowej.

Wniosek posłów z klubu Niezależnej Partii Chłopskiej o zezwolenie przez Rząd drobnym rolnikom na siew tytoniu dla własnego użytku — odsyłam do Komisji Skarbowej.

Wniosek posłów z klubu Niezależnej Partii Chłopskiej o zezwolenie chłopom na bezpłatny wypas w lasach rządowych w zakresie przedwojennym — odsyłam do Komisji Rolnej.

Zamykam posiedzenie.

(Koniec posiedzenia o godz. 7 min. 50 wiecz.).

Wynik głosowania nad wnioskiem mniejszości posła Sommersteina.

Za wnioskiem głosowali posłowie:

Adamek Józef, Arciszewski Tomasz, Ballin Stanisław, Baranowski Wincenty, Barlicki Norbert, Berek Józef, Bogusławski Aleksander, Bratuń Andrzej, Bryl Jan, Bujak Antoni, Chomiak Nestor, Chrucki Sergjusz, Ciszak Antoni, Czapiński Kazimierz, Czuczmał Maksym, Daszyński Ignacy, Dąbski Jan, Diamand Herman, Dmitrijuk Wasyl, Dubrownik Adolf, Duro Jan, Dutczał Iwan, Dziduch Jan, Dziegielewski Józef, Feldman Szymon, Fiderkiewicz Alfred, Gardecki Zygmunt, Hartglas Maksymilian Apolinary, Heller Hersz Luzer, Hellman Stanisław, Herz Władysław, ks. Ilków Mikołaj, Jaworowski Rajmund, Karau Jakób, Kościakowski Marjan, Kowalski Józef, Kozicki Sergjusz, Kozubski Borys, Kronig Artur, Kudelski Jan, Kuryłowicz Adam, Langer Antoni, Lewinson Abram, Lieberman Herman, Lisiecki Wawrzyniec, Lubarski Semen, Łypaciewicz Waclaw, Malinowski Maksymilian, Malinowski Marjan, Marek Zygmunt, Miotła Piotr, Nader Mikołaj, Nazaruk Sergjusz, Niedziałkowski Mie-

czysław, Niski Józef, Nocznicki Tomasz, Pawlak Wojciech, Pawłowski Jakób, Pączek Antoni, Perl Feliks, Piotrowski Włodzimierz, Piotrowski Zygmunt, Pluta Andrzej, Pławski Stanisław, Polakiewicz Karol, Poniatowski Juliusz, Popiel Karol, Praussowa Zofja, Pużak Kazimierz, Reger Tadeusz, Reizes Henryk, Rogula Bazyli, Roguszczak Franciszek, Rudziński Eustachy, Schiper Ignacy, Schreiber Dawid, Schwarz Kopel, Seib Tadeusz Józef, Sledziński Ludwik, Smoła Jan, Sobolewski Jerzy, Socha Marcin, Sochacki Jerzy, Sommerstein Emil, Stańczyk Jan, Szapiel Antoni, Szczerkowski Antoni, Śliwiński Hipolit, Smiarowski Eugenjusz, Średniawa Kazimierz, Tatarczak Stefan, Thon Ozjasz Abraham, Tymoszczuk Jerzy, Uziembło Władysław, Warszawski Adolf, Wasyńczuk Antoni, Weinzieher Salomon, Wiślicki Waclaw, Wojewódzki Sylwester, Wołicki Stanisław, Wołoszyn Paweł, Wyrzykowski Henryk, Zalewski Jan, Zaremba Zygmunt, Ziemięcki Bronisław, Żuławski Zygmunt.

Przeciw wnioskowi głosowali posłowie:

Arcichowski Michał, Bajsarowicz Jan, Balicka Gabrijela, Bednarczyk Józef, Belina Tadeusz, Berezowski Zygmunt, Bielicki Romuald, Bobek Paweł, Braniewicz Józef, ks. Bratkowski Stefan, Brzostowski Jan, Chądzyński Karol, Chełmoński Adam, Chętnik Adam, Chwaliński Piotr, Cieluch Jan, Czetwertyński Seweryn, Drewnowski Symforjan, Dubanowicz Edward, Dunin Ludwik, Dzierżawski Aleksander, Erdman Alfons, Falkowski Stefan, Furmaniuk Piotr, Gawlikowski Jan, Gerlicz Wiesław, Głabiński Stanisław, Gościcki Jerzy, Goździk Józef, Gruszka Bruno, Harusewicz Jan, Holder-Eggerowa Marja, Hryckiewicz Nikodem, Ilski Konrad, Jachymiak Ludwik, Jasiukowicz Stanisław, Kadłubowski Zygmunt, Kalenkiewicz Jan, Kaweckie Józef, Konopczyński Władysław, Kornecki Jan, Krawczynszyn Jan, Krężel Adam, Kujawski Kazimierz, Lippoman Władysław, Lipski Henryk Mieczysław, Ładzina Wanda, Łażewski Bolesław, Łobacz Stefan, Łuszczewski Konrad, Makulski Józef, Manterys Mateusz, Marweg Jan, Marylski Antoni, Matakiewicz

Antoni, Mączyński Czesław, Michalski Jerzy, Mieczkowski Adam, ks. Nowakowski Marceł, Ostrowski Wiktor, Petrycki Józef, Popowski Henryk, Potoczek Narcyz, Prószyński Marceł, Przybyszewski Józef, Puka Stefan, Puzynianka Irena, Raczkowski Feliks, Rąb Franciszek, Rudnicki Jan, Rusinek Zygmunt, Rymar Stanisław, Sacha Stefan, Sadzewicz Antoni, Saraniecki Adolf, Sawicki Szczepan, Seyda Marjan, Sikora Wojciech, Sobek Jan, Sobolak Franciszek, Sokolnicka Zofja, Sołtysiak Franciszek, Staniszkis Witold, Stroński Stanisław, Struss Stefan, Szebeko Ignacy, Szmigiel Antoni, Szturmowski Piotr, Szymborski Julian, Świecki Tadeusz, Tomczak Józef, Wałaszek Franciszek, Wartalski Stanisław, Widota Kazimierz, Wierczak Karol, Wierzbicki Andrzej, Witos Wincenty, Wojtkowiak Franciszek, ks. Wyrebowski Adam, Zagajewski Tadeusz, Zajackowski Bolesław, Załuska Jan, Zamorski Jan, Ziętek Ignacy, Zwierzyński Aleksander, Żebrowski Aleksander, Żółtowski Leon.

Wynik głosowania imiennego nad wnioskiem mniejszości pp. Pławskiego i Praussowej.

Za wnioskiem głosowali posłowie:

Adamek Józef, Arciszewski Tomasz, Ballin Stanisław, Baranowski Wincenty, Barański Jerzy, Barlicki Norbert, Berek Józef, Bogusławski Aleksander, Bratuń Andrzej, Bryl Jan, Bujak Antoni, Chomiak Nestor, Chrucki Sergjusz, Czapiński Kazimierz, Czuczmał Maksym, Daszyński Ignacy, Dabski Jan, Diamand Herman, Dmitrijuk Wasyl, Dubrownik Adolf, Dutczał Iwan, Dziduch Jan, Dziegielewski Józef, Feldman Szymon, Fiderkiewicz Alfred, Gardecki Zygmunt, Hartglas Maksymilian Apolinary, Heller Hersz Luzer, Hellman Stanisław, Herz Władysław, ks. Ilków Mikołaj, Insler Abraham, Jaworowski Rajmund, Jemielewski Tytus, Karau Jakób, Kościałkowski Marjan, Kowalski Józef, Kozicki Sergjusz, Kronig Artur, Kudelski Jan, Kuryłowicz Adam, Langer Antoni, Leśniewski Leon, Lewinson Abram, Lieberman Herman, Lisiecki Wawrzyniec, Lubarski Semen, Malinowski Maksymilian, Malinowski Marjan, Marek Zygmunt, Melzer Róża, Melnyk Semen, Miedziński Bogusław, Miotła Piotr, Nader Mikołaj, Nazaruk Sergjusz, Niski Józef,

Noczniczi Tomasz, Pawlak Wojciech, Pawłowski Jakób, Pączek Antoni, Perl Feliks, Piotrowski Włodzimierz, Piotrowski Zygmunt, Pluta Andrzej, Pławski Stanisław, Podhorski Samuel, Polakiewicz Karol, Poniatowski Juljusz, Popiel Karol, Pragier Adam, Praussowa Zofja, Pużak Kazimierz, Reger Tadeusz, Reizes Henryk, Roguła Bazyli, Roguszczał Franciszek, Rudziński Eustachy, Schiper Ignacy, Schreiber Dawid, Schwarz Kopel, Seib Tadeusz, Sledziński Ludwik, Smoła Jan, Sobolewski Jerzy, Socha Marcin, Sochacki Jerzy, Sommerstein Emil, Stańczyk Jan, Szapiel Antoni, Szczerkowski Antoni, Śliwiński Hipolit, Średniawa Kazimierz, Tatarczak Stefan, Thon Ozjasz Abraham, Thugutt Stanisław, Tymoszczuk Jerzy, Uziembło Władysław, Wasyńczuk Antoni, Wasyńczuk Paweł, Warszawski Adolf, Weinzieher Salomon, Wojewódzki Sylwester, Wojtiuk Jakób, Wolicki Stanisław, ks. Wóycicki Aleksander, Zalewski Jan, Zaremba Zygmunt, Ziemięcki Bronisław, Żuławski Zygmunt.

Przeciw wnioskowi głosowali posłowie:

Arcichowski Michał, Bajsarowicz Jan, Balicka Gabriela, Belina Tadeusz, Berezowski Zygmunt, Bielicki Romuald, Braniewicz Józef, ks. Bratkowski Stefan, Brzostowski Jan, Chądzyński Karol, Chełmoński Adam, Chętnik Adam, Chwaliński Piotr, Czetwertyński Seweryn, Drewnowski Symforjan, Dubanowicz Edward, Dunin Ludwik, Dzierżawski Aleksander, Erdman Alfons, Falkowski Stefan, Furmaniuk Piotr, Gerlicz Wiesław, Gościcki Jerzy, Goździk Józef, Gruszka Bruno, Harusewicz Jan, Holder-Eggerowa Marja, Hryckiewicz Nikodem, Ilski Konrad, Jachymiak Ludwik, Janeczek Michał, Jasiukowicz Stanisław, Kadłubowski Zygmunt, Kalenkiewicz Jan, Kawecki Józef, Konopczyński Władysław, Kornecki Jan, Krawczyszyn Jan, Krężel Adam, Kujawski Kazimierz, Lippoman Władysław, Lipski Henryk Mieczysław, Ładzina Wanda, Łazewski Bolesław, Łobacz Stefan, Makulski Józef, Manterys Mateusz, Marweg Jan, Marylski Antoni, Matakiewicz Antoni, Mączyński Czesław, Miecz-

kowski Adam, ks. Nowakowski Marcełi, Ostrowski Wiktor, Petrycki Józef, Popowski Henryk, Potoczek Narcyz, Prószyński Marcełi, Przybyszewski Józef, Puzynianka Irena, Rączkowski Feliks, Rąb Franciszek, Roch Marcin, Rudnicki Jan, Rusinek Zygmunt, Rymar Stanisław, Sacha Stefan, Sadzewicz Antoni, Saraniecki Adolf, Sawicki Szczepan, Seyda Marjan, Sikora Wojciech, Sobek Jan, Sobolak Franciszek, Sokolnicka Zofja, Sołtysiak Franciszek, Sosiński Wojciech, Staniszkis Witold, Stroński Stanisław, Struss Stefan, Szebeko Ignacy, Szmi-giel Antoni, Szturmowski Piotr, Szymborski Juljan, Świecki Tadeusz, Toczek Walenty, Tomczak Józef, Trepka Edmund, Wałaszek Franciszek, Wartalski Stanisław, Widota Kazimierz, Wierczak Karol, Wierzbicki Andrzej, Witos Wincenty, Wojtkowiak Franciszek, ks. Wyrebowski Adam, Zagajewski Tadeusz, Zajczkowski Bolesław, Załucki Emil, Załuska Jan, Zamorski Jan, Zwierzyński Aleksander, Zebrowski Aleksander, Żółtowski Leon.

